WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, ŚRODA, 12 LUTEGO 1947 R. Nr 41 (786)

BIBLIOTEKA NARODOWA CZYTELNIA CZASOPISM

Dziś w numerze

Ułyłułowani kandydaci na volkslistę

Kontrola wojskowa nad nauką w Stanach Zjednoczonych

Co myślą różne narody o Niemczech

„Nic nie dają — kosztują dużo"

Rozwój wydarzeń politycznych w Polsce, całkowite załamanie się rachub londyńskich sztabów reakcyjnych na powodzenie dywersyjnej akcji zbrojnej na terenie kraju, musiały spowodować — przynajmniej w części tego środowiska — pewne otrzeźwienie. Nie zmienili oni bynajmniej swego zdecydowanie wrogiego stosunku do Polski Ludowej, ale zaczęli się zastanawiać: „Czy się opłaci — czy warto narażać własnych ludzi, skoro i tak z tego nic nie będzie?"

„Krew podziemia płynie z przekreśleniem rachunku zysków i strat" — piszą sztokholmskie „Wiadomości Polskie"...

W innym miejscu to samo pismo stwierdza ze smętkiem: „Jednocześnie z agonią opozycji oficjalnej kończy się w kraju likwidacja podziemia".

Do tych samych wniosków dochodzi osławiony Cat-Mackiewicz na łamach swego londyńskiego pisemka: „WALKI LEŚNE — pisze on — NIE DAJĄ NAM NIC — KOSZTUJĄ NAS DUŻO".

„POWINNIŚMY DĄŻYĆ DO WYTWORZENIA TAKIEGO KLIMATU UCZUCIOWEGO, W KTÓRYM... WYWIAD ANGIELSKI NIE MÓGŁBY POSIŁKOWAĆ SIĘ MŁODZIEŻĄ POLSKĄ DLA SWOICH CELÓW, NIC NA RAZIE Z DOBREM POLSKI WSPÓLNEGO NIE MAJĄCYCH".

Notujemy te głosy, aby dać obraz nastrojów, jakie zaczynają nurtować w niektórych kołach reakcji emigracyjnej, nawet tych, które do dziś dnia wojują nieprzytomnie z odrodzoną Polską.

Było tam wielu takich, którzy spełniali dotąd pokornie polecenia obcych ośrodków dyspozycji, wykonywali ślepo, co im kazano, jak długo była choćby iskierka nadziei, że robota ta wyda jakieś rezultaty, że przyniesie choćby jakąś korzyść p. Mikołajczykowi w Polsce. Gdy to na całej linii zawiodło, gdy oprócz olbrzymich strat, jakie poniosły różne WiN i NSZ, absolutnie żadnych zysków zarejestrować nie było można — zaczęły się w londyńskiej rodzinie swary i kłótnie. Mackiewicz — znany ze swego temperamentu — w świętym oburzeniu powiedział nawet parę słów prawdy, która dotąd była trzymana solidarnie pod korcem.

Czy wszyscy jego koledzy z obozu londyńskiego wyciągną w obliczu bankructwa akcji dywersyjnej w Polsce podobne wnioski? Czy rezygnują ostatecznie z roboty, która im nic prócz strat nie przyniosła?

Czy przemówi „ten głos autocytatywnego przedstawiciela polskiej reakcji do tych w kraju, którzy nie zeszli jeszcze z drogi dywersji i terroru?

Nie wiemy, ale jedno jest jasne, że wobec ogólnego rozkładu podziemia, na skutek coraz bardziej trzeźwej oceny własnych możliwości — jakakolwiek dalsza akcja ograniczyć się będzie musiała siłą rzeczy do bardzo szczupłych ram.

Niewątpliwie jednak i to nie potrwa długo. Uporaliśmy się z dotychczasową dywersją, rozbiliśmy ogniska band w okresie, kiedy mogły one liczyć na jakie takie „sukcesy" — złamiemy i dalsze, jakże już mizerne próby band dywersantów.

W imię dobra narodu i dla zapewnienia mu spokojnej pracy żadne wichrzenia nie będą tolerowane.

Pięć milionów bezrobotnych w Anglii

wskutek braku węgla i elektryczności

Miasta toną w ciemnościach

Zapowiedź dalszych drastycznych ograniczeń

LONDYN, 10.2. (PAP). — Od północy dnia 10 bm. weszły w życie na obszarze 23 Wielkiej Brytanii drastyczne ograniczenia w zużyciu prądu elektrycznego.

Generalny sekretarz związku górników, Arthur Korner, wystosował apel do rządu, aby udzielił większego poparcia ministrowi opału Shinwellowi. Związek górników nie może patrzeć bezczynnie na to jak wykorzystuje się obecne trudności opałowe.

W zakończeniu swego memorandum Korner dodaje, że stanowisko zmierzające do „wykorzystania obecnego kryzysu dla celów prywatnych może wywołać klęskę całej Wielkiej Brytanii".

LONDYN, 10.2. (PAP). — Olbrzymia elektrownia londyńska obniżyła produkcję prądu z 235 tysięcy kłw-godzin na 100 tysięcy kłw-godzin, co daje oszczędność 135 tysięcy kg węgla na godzinę. W Birmingham zużycie prądu w poniedziałek rano zostało ograniczone do 1/4. Sklepy, urzędy, nie wyłączając ministerstw, pracują przy świecach. Ludność narażona jest na niezliczone niewygody, przypominające okres wojenny.

Ograniczenie dostawy prądu przynosi wielkie straty przemysłowi, powodując postoje, dezorganizację produkcji i zwiększając się z każdą chwilą przymusowe bezrobocie.

LONDYN, 10.2. (PAP). — W poniedziałek z powodu przerwy w dopływie prądu elektrycznego musiało przerwać pracę w całej Anglii około pięciu milionów robotników, w tym pół miliona w Londynie.

LONDYN, 10.2. (SAP). — Premier Attlee złożył w Izbie Gmin oświadczenie na temat sytuacji węglowej w Wielkiej Brytanii. Podkreślił on, że sytuacja jest krytyczna. Zima zaskoczyła W. Brytanię z zapasem jedynie 11 milionów ton węgla w porównaniu z 14 milionami z ubiegłego roku. Do kryzysu węglowego znacznie przyczyniło się zapotrzebowanie przemysłu wytwarzającego energię elektryczną.

Dotychczasowe ograniczenia zużycia elektryczności dały doskonałe rezultaty, lecz premier Attlee zastrzegł, że jeżeli współpraca społeczeństwa nie trwałaby nadal, konieczne byłoby zastosowanie „drastycznych środków".

LONDYN, 10.2. (SAP). — Komunikat meteorologiczny Min. Lotnictwa zapowiada koniec lekkiej odwilży, która budziła nadzieję, że ograniczenia zużycia elektryczności wnet zostaną odwołane. Komunikat zapowiada nowe opady śnieżne oraz fale mrozów w całej Wielkiej Brytanii.

Oblicza się, że oszczędność prądu elektrycznego do użytku domowego i w przemyśle w ciągu pierwszego dnia ograniczeń spowodowała stratę kilku milionów funtów szterlingów, podczas, gdy oszczędność węgla i energetyki doszła od jednej czwartej do trzech czwartych normalnej konsumcji.

W Londynie jak również i w innych rejonach zaciemnienie przypomina najcięższe dni wojny. W biurach zatrudnienia pojawiły się ogonki. Zastój zapanował w przemyśle włókienniczym i garncarskim.

Koleje podmiejskie w Londynie zarządziły drastyczne zmniejszenie ilości pociągów w nocy w poniedziałek i we wtorek. Mennica zostanie zamknięta. Radio redukuje program telewizji i większe emisje programowe. Laboratoria badawcze w Cambridge łącznie z działem badań atomowych zostały również dotknięte oszczędnościami.

Zastępca ministra Sir Gny Nott-Bower oświadczył, że rozważane są dalsze ograniczenia i chociaż obecny kryzys zostanie opanowany, to jednak sytuacja węglowa w najbliższych 12 miesiącach będzie bardzo dotkliwa. Rząd rozważa długoterminowe ograniczenia elektryczności.

LONDYN, 10.2. (PAP). — W związku z katastrofalną sytuacją węglową, nastąpił na giełdzie londyńskiej ogólny spadek kursów.

Minister Modzelewski podpisał w Paryżu

traktat pokojowy z Włochami

PARYŻ, 10.2 (PAP). W dniu 10 lutego br. przyjechał pociągiem do Paryża minister spraw zagranicznych R. P. Zygmunt Modzelewski w towarzystwie wicedyrektora departamentu politycznego, dra Ghromeckiego oraz sekretarza.

Na dworcu paryskim witali ministra ambasador Francji w Polsce, Roger Garreau, wiceminister Leszczycki, ambasador Skrzeszewski, attaché wojskowy, płk Naszkowski i przedstawiciele organizacji społecznych. O godz. 18.15 w wielkiej Sali Zegarowej francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay został podpisany przez ministra Modzelewskiego traktat pokojowy z Włochami.

Stosownie do ustalonej procedury ministra wprowadził na salę szef protokołu Dumaine, po czym powitał go dyrektor sekretariatu konferencji pokojowej, Fouques Duparc. Podpisanie traktatu odbyło się w obecności ambasadora Skrzeszewskiego.

Sprawozdanie z podpisania traktatów pokojowych na str. 2.

DALSZE AKTY ŁASKI

Prezydenta Rzeczypospolitej

Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanych na karę śmierci: Rybaka Władysława, ur. w 1923 r., sierżanta b. AK, Przedbora Cyryla, ur. w 1928, kaprala b. AK, Jura Stanisława, ur. w 1923 r., kaprala b. AK.

Wymienieni skazani zostali na karę śmierci za udział w nielegalnej organizacji „Konspiracyjne Wojsko Polskie", podporządkowanej WiN, dokonywującej na terenie powiatów: piotrkowskiego, opoczyńskiego i brzezińskiego, systematycznych napadów rabunkowych na spółdzielnie i mieszkańców.

Ponadto ob. Prezydent skorzystał z prawa łaski w stosunku do Zauchy Władysława, członka PSL, Ciechonia Mariana, Ciechonia Juliana, Jarosza Józefa, Sitko Jana i Sikory Władysława.

W stosunku do skazanego w tej samej sprawie prezesa miejscowego koła PSL, Jana Stacha, ob. Prezydent polecił ponowne rozpatrzenie sprawy przez Najwyższy Sąd Wojskowy.

Ob. Prezydent skorzystał również z prawa łaski w stosunku do Talipskiego Tadeusza, członka bandy „Gołębia", która w powiatach: grajewskim, Ostrów - Mazowiecki i łomżyńskim, dokonywała napadów rabunkowych na mieszkańców okolicznych wsi.

—«o»—

9.500.000.000 zł

na Fundusz Aprowizacyjny

Państwowy Przemysł Włókienniczy dostarczył szerokim warstwom konsumentów w roku 1946 towarów wolnorynkowych za sumę 17.441 milionów zł. Centrala Tekstylna z sum uzyskanych za sprzedane towary, zgodnie z przyjętymi zasadami gospodarki państwowej, zatrzymuje jedynie równowartość towarów po cenach sztywnych, a uzyskaną różnicę między cenami sztywnymi i komercyjnymi przekazuje na rzecz Funduszu Aprowizacyjnego.

Z Funduszu tego dokonywane są zakupy artykułów żywnościowych, koniecznych do wyrównania norm aprowizacyjnych robotników, zatrudnionych w przemyśle państwowym. Różnica ta za rok 1946 wyniosła w przemyśle włókienniczym 9 miliardów 513 milionów zł. Suma przekazana została na rzecz Funduszu Aprowizacyjnego.

—«o»—

Strajk głodowy

repatriantów polskich w Anglii

Głodujący żądają możliwości powrotu do Ojczyzny

LONDYN, 10.2 (PAP). 380 b. żołnierzy polskich wraz z żonami, wśród których znajdują się również Angielki, przebywających w obozie w Szkocji w oczekiwaniu na repatriację rozpoczęło strajk głodowy na znak protestu przeciwko zwłoce w odesłaniu ich do kraju.

Strajk rozpoczął się dnia 5 bm. kiedy po raz szósty odroczono termin wysłania transportu. W czwartym dniu strajku jedną osobę przewieziono do szpitala. W niedzielę, dnia 9 bm. wysłano depeszę do brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevina z prośbą o interwencję. Strajkujący oświadczyli, że nie zaczną przyjmować pokarmów dopóki nie zostanie oficjalnie wyznaczony termin ich wyjazdu.

LONDYN, 10.2 (PAP). Większość głodujących od czwartku żołnierzy jest bardzo osłabiona. Trzech umieszczono w szpitalu. Protestujący żołnierze czekają na transport do Polski od 5 miesięcy.

Bezpośrednią przyczyną głodówki żołnierzy, niecierpliwie czekających na powrót do kraju, — jest fakt, że repatriacja jeńców niemieckich trwa prawie bez przerwy.

W dniu wczorajszym przybył do Niemiec transport tysiąca jeńców niemieckich. Repatriacja żołnierzy polskich, wskutek braku środków transportowych napotyka jednak na znaczne trudności.

375.000 ton cukru

dała tegoroczna kampania cukrownicza

Druga po wojnie kampania cukrownicza została już właściwie zakończona. Jeszcze tylko 5 cukrowni na Ziemiach Odzyskanych wykańcza przerób surowca. Na drobne to opóźnienie wpłynęły silne mrozy, które spowodowały przerwy w ciągłości transportów.

W wyniku kampanii otrzymaliśmy 375 tys. ton cukru, gdy w roku ubiegłym 173 tys. ton. Plan, przewidujący produkcję w ilości 287 tys. ton został przekroczony o 34 proc. Tegoroczna produkcja jest wyższa niż produkcja cukru w piątym roku po ubiegłej wojnie światowej.

Tak korzystne dla kraju wyniki osiągnięto jedynie dzięki temu, że dziś plantatorem buraków cukrowych nie jest uprzywilejowany obszarnik, a dzięki reformie rolnej plantatorem może być każdy gospodarz wiejski. Obecnie 80 proc. dostawców buraków cukrowych są chłopi.

Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowniczego za dostarczone buraki i premie za dostawę płaci plantatorom cukrem. Około 90 tys. ton cukru w ten sposób znalazło się w chatach wiejskich. Chłop stał się konsumentem cukru, co przed wojną było dlań rzeczą nieosiągalną.

Z pozostałych, po zapłaceniu plantatorom, 285 tys. ton cukru, około 100 tys. ton przeznaczamy na eksport do Anglii, krajów skandynawskich i ZSRR. Koniunktura na rynkach międzynarodowych jest dobra i oferty na zakup wpływają do nas z licznych krajów europejskich.

Delegacja naszego przemysłu cukrowniczego wyjechała do Szwajcarii i Danii, celem zawarcia umów z tymi krajami. Już teraz zapewniamy sobie stałe rynki zbytu, w związku z planowanym wzrostem produkcji w latach następnych.

Około 180 tys. ton, a więc więcej niż cała zeszłoroczna produkcja, przeznaczone jest na zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego. Po oddaniu koniecznej ilości na normalne zaopatrzenie kartkowe, reszta zostanie sprzedana na wolnym rynku po komercyjnej cenie 154 zł za kg w hurcie.

Na pewno cukru nam w kraju nie zabraknie, a wszelkie pogłoski o imporcie są bezpodstawne.

Spożycie ludności wyniesie, wziąwszy pod uwagę 90 tys. ton przekazanych rolnikom jako premie i 180 tys. ton przeznaczonych na sprzedaż, ponad 11 kg na głowę ludności wobec 11,8 kg w 1939 r. Cena cukru w żadnym wypadku nie będzie podwyższona.

W roku 1947 planujemy obsianie burakami 210 tys. ha w stosunku do 170 tys. ha z roku ub. Da to oczywiście większą produkcję, która planowana jest na ok. 420 tys. ton.

Należy zaznaczyć, że udział Ziem Odzyskanych w produkcji cukru jest bardzo poważny.

Greckie koła reakcyjne

wykorzystują pomoc UNRRA dla własnych celów

BELGRAD, 10.2 (PAP). Korespondent agencji Tanjug uzyskał wywiad od szefa misji UNRRA w Grecji, Bjuela Mejdena, który oświadczył, że Grecja, chociaż otrzymała od UNRRA więcej niż inni, bo po 50 dolarów na każdego mieszkańca, dotychczas nie przystąpiła jeszcze do odbudowy.

Ciężarówki UNRRA są używane przez faszystowskie bandy kolaboracjonisty Surlasa i przez wojska rządowe do walk przeciw demokratycznej armii.

Zarysowuje się możliwość rozłamu

we francuskim ruchu republikańsko-ludowym

PARYŻ, 10.2 (PAP). W niedzielę, dnia 9 bm. obradował wydział wykonawczy partii republikańsko-ludowej MRP. Posiedzenie wydziału wykonawczego zakończyło się późnym wieczorem. Komunikatu żadnego nie wydano. — Według wiadomości z kół dobrze poinformowanych w łonie MRP zarysowuje się wyraźny rozłam pomiędzy czynnikami postępowymi, które pragną współpracować z partiami socjalistyczną i komunistyczną a czynnikami reakcyjnymi, które skłonne są nawiązać bliższy kontakt z prawicowymi partiami.

Ostatnie wiadomości

PARYŻ. B. przewodniczący hiszpańskiego rządu republikańskiego, doktór Gigal opuszcza 15 bm. Paryż, ażeby udać się do Meksyku, gdzie podejmie pracę jako profesor chemii.

HAMBURG. Jak donosi agencja Reutera na skutek mrozów zmarło w Berlinie ponad 100 osób, a ponad 25.000 osób znajduje się w szpitalach berlińskich z powodu odmrożenia różnych części ciała. Tysiące osób cierpi na zapalenie płuc.

RZYM. Między rządem czechosłowackim a Włochami została zawarta umowa, na mocy której Włochy zobowiązały się wysłać do Czechosłowacji 5 tysięcy robotników w zamian za dostawy węgla i innych surowców dla przemysłu włoskiego.

LONDYN. Do londyńskiego Scotland Yard zatelefonował anonimowo jakiś osobnik, zawiadamiający o przygotowaniu zamachu bombowego na dom, w którym mieszka minister do spraw opału, Shinwell. Przeprowadzona rewizja nie wykryła jednakże nigdzie bomby zegarowej.

NOWY JORK. Pięciu więźniów uzbrojonych w noże i karabiny zbiegło w poniedziałek, dnia 10 bm., przed świtem z więzienia w Filadelfii. Wszyscy oni odsiadywali długoterminowe kary więzienia za grabieże.

HAGA. W poniedziałek stracony został w Hadze ss-mann, Ludwig Heinemann, oskarżony o zamordowanie w Holandii 40 osób, w tym dwóch oficerów brytyjskich wziętych do niewoli w Arnhem.

100 proc.
frekwencja wyborcza
Wyniki wyborów
do Rad Najwyższych Republik Związkowych

MOSKWA, 10.II. (PAP). — Dnia 9 lutego w siedmiu republikach radzieckich: Federacji Rosyjskiej, na Ukrainie, Białorusi, w Gruzji, Azerbejdżanie, Armenii i na Litwie odbyły się wybory do Rad Najwyższych.

Głosowanie rozpoczęło się o 6 rano według czasu miejscowego i trwało do godziny 12 w nocy. Wszędzie już od 6 rano przed lokalami wyborczymi zaczęły gromadzić się tłumy wyborców.

Z wielu obwodów wyborczych już o godzinie 12 w południe zaczęły napływać doniesienia, iż wszyscy wyborcy w danym okręgu złożyli swoje głosy. Oficjalny komunikt centralnej komisji wyborczej Federacji Rosyjskiej podkreśla, iż do godziny 2 w południe olbrzymia większość wyborców złożyła swe głosy.

Według nieoficjalnych danych głosowało nie mniej niż 99,8 proc. uprawnionych do głosowania. Na Białorusi głosowało 99,7 proc. wyborców. W Kijowie do godziny 2 głosowało 97, proc. wyborców. W Gruzji do godz. 4 popołudniu oddało swe głosy 98,9 proc. uprawnionych do głosowania. W Armenii do godz. 2 popołudniu frekwencja głosujących wynosiła 95 proc. wyborców.

Protokół okręgowej komisji wyborczej w stalinowskim okręgu w Moskwie, w którym kandydował Stalin, stwierdza, że w głosowaniu wzięło udział 100 proc. wyborców.

Uroczyste podpisanie traktatów pokojowych
z byłymi satelitami państw osi
„Cierpienia sześciu lat bezlitosnych walk usuwają się w cień przed nadziejami na przyszłość"

PARYŻ, 10.2. (PAP). — Przed godziną 11 w poniedziałek dnia 10 bm. tzn. przed przybyciem przedstawicieli państw podpisujących traktat. Sala Zegarowa Quai d'Orsay zapełniła się dziennikarzami.

Na długim stole, pokrytym zielonym suknem widnieją kartki z nazwiskami poszczególnych delegacji. Naprzeciwko fotelu ministra spraw zagranicznych Bidault, który przewodniczy uroczystości podpisania traktatów, znajduje się miejsce przedstawiciela Włoch. Na prawo od ministra Bidault znajdują się fotele przedstawicieli Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Na lewo— Wielkiej Brytanii.

W sąsiedniej sali znajduje się stół, na którym podpisane będą traktaty pokojowe.

O godzinie 11 przybyli wszyscy przedstawiciele. Natychmiast potem minister Bidault dokonał otwarcia ceremonii, wygłaszając krótkie przemówienie, w którym powiedział m. inn.:

„Począwszy od 10 lutego 1947 r. ciężkie cierpienia sześciu lat bezlitosnych walk, trudności i niepokoju usuwają się w cień przed nadziejami na przyszłość".

PODPISANIE TRAKTATU Z WŁOCHAMI

Członkowie protokułu dyplomatycznego wprowadzają przedstawicieli Włoch. Lupi di Soragna kłania się i zajmuje miejsce naprzeciwko ministra Bidault, który wygłasza drugie przemówienie.

„Jako przewodniczący witam delegację włoską w imieniu przedstawicieli narodów zebranych tu z tej pamiętnej okazji. Stwierdzam, że tekst, który będzie podpisany, jest zgodny z egzemplarzami wręczonymi 17 stycznia br. w Waszyngtonie przedstawicielom państw sygnatariuszy. Podpisy, które będą złożone, stanowią zobowiązanie lojalnego i wiernego wykonania wszystkich warunków, które były ujęte w tekście traktatu".

Pierwszy podpisuje traktat ambasador Związku Radzieckiego Bogomołow, który w tym celu przechodzi do drugiej sali, a za nim ambasadorowie Stanów Zjednoczonych — Jefferson Oafferi, Wielkiej Brytanii — Duff Cooper, Chin — Tsen Tai oraz przedstawiciele innych państw.

Delegat włoski Lupi di Soranga złożył swój podpis na traktacie o godz. 11.35.

PODPISANIE TRAKTATU Z RUMUNIĄ

Popołudniu na Quai d'Orsay odbyło się podpisanie traktatu pokojowego z Rumunią z zachowaniem podobnego ceremoniału z tą jedynie różnicą, że fotele wokół stołu powleczonego zielonym suknem są tym razem mniej liczne, jako że traktat z Rumunią będzie miał 11 sygnatariuszy.

Przed godz. 15 przybyli do sali przedstawiciel Wielkiej Brytanii, Duff Cooper, a wkrótce po nim minister czechosłowacki Masaryk, gen. Vanier i inni delegaci. Za kilka minut zjawił się min. Bidault i w charakterze przewodniczącego otworzył posiedzenie.

Dyrektor protokołu Fouques Dupare wprowadza delegację rumuńską z min. Tatarescu na czele. Minister Bidault zwraca się do niego z identycznym przemówieniem powitalnym jak to, które wygłosił rano pod adresem delegacji włoskiej.

O godz. 15.05 rozpoczęło się wywoływanie delegacji, które miały złożyć swój podpis pod traktatem z Rumunią. Przedstawiciel ostatniego państwa składa swój podpis pod traktatem o godz. 15.20. Następnie do Galerii Pokoju przechodzi delegacja rumuńska, by złożyć podpis w imieniu Rumunii. O godz. 15.23 minister Bidault zamknął posiedzenie poświęcone uroczystemu podpisaniu traktatu pokojowego z Rumunią.

Po przeszło 50-minutowej przerwie min. Bidault otworzył posiedzenie poświęcone traktatowi pokojowemu z Bułgarią. Ceremonia rozwinęła się w tym samym porządku co i poprzednio. Po wprowadzeniu delegacji bułgarskiej, min. Bidault wygłosił przemówienie tej samej treści, po czym dyrektor protokołu wywołał kolejno przedstawicieli narodów alianckich, którzy złożyli swe podpisy pod traktatem. Następnie podpisali traktat pełnomocnicy bułgarscy. Posiedzenie znów przerwano.

Uroczystość podpisania traktatu pokojowego z Finlandią rozpoczęła się o godz. 16.58. Po przemówieniu powitalnym min. Bidault podpisywali traktat kolejno przedstawiciele państw alianckich po czym o godz. 17.10 nastąpiło podpisanie traktatu przez delegację fińską. Wkrótce potem min. Bidault odroczył posiedzenie.

Jako ostatni podpisany został z zachowaniem dotychczasowego ceremoniału traktat pokojowy z Węgrami.

Z. S. R. R.
udziela ulg Rumunii
przy spłacie odszkodowań

MOSKWA, 10.2 (PAP). W poniedziałek, dnia 10 bm. zostało podpisane porozumienie pomiędzy Związkiem Radzieckim a Rumunią, dotyczące odroczenia spłat reparacyjnych ze strony Rumunii na lat 8.

Nota protestacyjna Włoch
przeciw warunkom traktatu pokojowego

RZYM, 10.II (SAP).

Rząd włoski doręczył w poniedziałek swoim przedstawicielom dyplomatycznym w państwach, które brały udział w konferencji pokojowej, tekst noty włoskiej z protestem przeciw traktatowi pokojowemu. Sformułowano szereg zastrzeżeń.

Dyplomaci włoscy przedstawią tę notę ministrom spraw zagranicznych mocarstw, przy których są akredytowani.

RZYM, 10.II. (SAP) — Włoska prasa poniedziałkowa podkreśla w tonie dramatycznym nastrój żałoby narodowej w dniu podpisywania przez delegatów Włoch traktatu pokojowego.

Niektóre dzienniki ukazały się z szerokimi czarnymi obwódkami. Wszystkie mówią o „dyktacie" pokojowym i protestują przeciw traktowaniu Włoch i narzucaniu im warunków. Pietro Nenni w artykule, zamieszczonym w dzienniku florenckim „Nuevo Corriere" stwierdza, że cios, zadany Włochom jest ciosem wymierzonym w istotę demokracji. „Jeżeli żądamy rewizji traktatu — pisze Nenni — to dlatego, że nie chcemy znosić przemocy, że liczymy na rozum polityczny i solidarność międzynarodową".

Żydzi odrzucili ultimatum angielskie
Napięta sytuacja w Palestynie

TEL AVIV, 10.2. (PAP). — Egzekutywa Agencji Żydowskiej w Jerozolimie opracowała ostateczną redakcję odpowiedzi na pismo rządu palestyńskiego, domagającą się współpracy przy likwidacji akcji terrorystycznej. W poniedziałek dnia 10 lutego odpowiedź Agencji Żydowskiej została doręczona Sir Henry Quarney'owi.

Tajna radiostacja organizacji Irgun Zwai Leumi nadal wzywa do stawiania oporu władzom brytyjskim.

1.500 żołnierzy brytyjskich z 6 dywizji spadochronowej ochrania port w Haifie, dokąd przybył statek z 660 nielegalnymi imigrantami żydowskimi. Władze brytyjskie przenoszą nielegalnych imigrantów na okręt brytyjski, którym zostaną oni przetransportowani na Cypr.

W niedzielę, dnia 9 bm. z obozu dla internowanych w Latrun zbiegło 2 terrorystów żydowskich.

JEROZOLIMA, 10.2. (SAP). — W odpowiedzi na apel rządu palestyńskiego wystosowany do Agencji Żydowskiej i Rady Narodowej o współpracę w zwalczaniu organizacji terrorystycznych, obydwa te ciała zajęły stanowisko, iż będą zwalczały akcję terrorystyczną, lecz nie będą współpracować z rządem palestyńskim, którego polityka jest pogwałceniem podstawowych praw mandatowych.

Egipt
ma już dość
andersowców

PARYŻ, 10.2 (PAP). Agencja France Presse donosi z Kairu, że deputowany el Guindi postanowił złożyć interpelację do ministra obrony narodowej na temat pozostawania wojsk andersowskich w Egipcie. W interpelacji podkreśla się, że rząd egipski utrzymuje stosunki dyplomatyczne z legalnym rządem polskim, którego nie chcą uznać wojska Andersa.

Nowy środek
do walki
z gruźlicą

PARYŻ, 10.2 (PAP). Agnecja France Presse donosi z Rio de Janeiro, iż dwóm lekarzom brazylijskim, dr Magarao i Tellesowi oraz lekarzowi chilijskiemu drowi Auraienres udało się otrzymać preparat „sutiline", który skutecznie zwalcza gruźlicę.

Odkrycie to będzie przedstawione podczas sesji panamerykańskiego kongresu dla walki z gruźlicą, który zbierze się w Limie w marcu br.

Przejęcie 2 nabrzeży
w porcie szczecińskim

W ciągu ostatnich dni Urząd Morski w Szczecinie przejął od władz radzieckich w porcie centralnym nabrzeże Starówka z 3 dźwigami oraz nabrzeże Górno-śląskie, również z 3 dźwigami.

Poza tym władze radzieckie przekazały Urzędowi Morskiemu trzy dźwigi pływające o różnej nośności i trzy dźwigi kolejowe.

Mimo podpisania traktatu z Włochami
Jugosławia nie rezygnuje z obszarów słowiańskich

PARYŻ, 10.2 (Obsł. wł.). Ambasador jugosłowiański, Stanoje Simicz, złożył ministrowi spraw zagranicznych Francji, Bidault, następujące oświadczenie:

„Rząd Jugosławii stwierdza z żalem, że chociaż ministrowie spraw zagranicznych na konferencji w Nowym Jorku poczynili pewne zmiany w projekcie traktatu pokojowego z Włochami, jednak w czasie opracowywania ostatecznego tekstu traktatu, żądania i propozycje Jugosławii nie zostały uwzględnione w zadawalający sposób".

Omówiwszy następnie stanowisko Jugosławii wobec Włoch, ambasador Simicz oświadczył, że z powodu niezrozumienia ze strony pewnych państw sojuszniczych rząd Jugosławii jest mocno zaniepokojony o los swych obywateli poza granicami kraju. Ze względu jednak na obecną sytuację i chcąc dać swój wkład dla ogólnej sprawy pokoju, rząd Jugosławii czuje się zmuszony podpisać ten traktat.

Niemniej jednak podpisując go narody Jugosławii nie rezygnują wcale z obszarów należących etnicznie do Jugosławii, nawet w tym wypadku, gdyby w przyszłości w wyniku obcej przewagi zaszły na tych terenach zmiany etniczne".

Większość Rady Bezpieczeństwa
odmówiła komisji ONZ w Grecji
prawa domagania się odroczenia egzekucji powstańców

NOWY JORK, 10.2. (PAP). W poniedziałek Rada Bezpieczeństwa zebrała się na poufne posiedzenie, celem powzięcia decyzji w kwestii, czy komisja śledcza ONZ przebywająca obecnie w Grecji ma prawo domagać się od rządów zainteresowanych zawieszenia egzekucji skazańców politycznych. Po kilku zaledwie minutach Rada postanowiła dopuścić na posiedzenie prasę i publiczność.

W wyniku dyskusji zarysowały się trzy wnioski:

1) Wniosek amerykański, który odmawia komisji ONZ prawa domagania się odroczenia egzekucji na powstańcach greckich, chyba że skazani ci mają być przesłuchani przez komisję ONZ.

2) Wniosek radziecki zawierający aprobatę dla komisji ONZ w jej staraniach o zawieszeniu wykonania wyroku śmierci na skazanych powstańcach greckich.

3) Wniosek polski stwierdzający, że komisja ONZ nie przekroczyła swego mandatu, lecz zalecający jej na przyszłość ostrożność w formułowaniu podobnych żądań. Żądania takie winny ułatwić bezpośrednią pracę komisji.

Za wnioskiem polskim wypowiedziały się Polska i Francja, od głosowania wstrzymały się Związek Radziecki, Chiny i Syria, a reszta (sześć państw) głosowało przeciwko.

Za wnioskiem amerykańskim wypowiedziało się 9 państw.

Depesza
parlamentarzysty brytyjskiego do Prezydenta Bieruta

John Mack parlamentarzysta angielski, który pierwszy odwiedził Polskę po wyzwoleniu, nadesłał na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta następującą depeszę:

„Miałem zaszczyt być pierwszym parlamentarzystą angielskim, który odwiedził Polskę po wojnie i byłem świadkiem ofiarności i poświęcenia Pańskich bohaterskich rodaków. Pozwalam sobie przeto przesłać Panu serdeczne gratulacje z okazji utworzenia nowego rządu demokratycznego, łącząc najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich Polaków.

Znaczna część moich kolegów z Izby Gmin dąży obecnie do osiągnięcia ściślejszego porozumienia między naszymi krajami. Mam głęboką nadzieję, że Rząd Wielkiej Brytanii oraz Rząd Nowej Polski scementują wspólne ofiary naszych narodów podczas wojny trwałą i szczerą przyjaźnią i zawsze będą bronić tej szlachetnej sprawy.

Niechaj i przyszłość przyniesie szczęście i dobrobyt narodowi polskiemu, który dzięki swym cudownym walorom potrafi, według mego przekonania, zbudować na ruinach kwitnący i szczęśliwy kraj.

(—) John Mack"

Min. Dąb-Kocioł
objął urzędowanie

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, ob. Jan Dąb-Kocioł objął w dn. 10.2. br. urzędowanie.

Pożegnanie ministra
tow. S. Jędrychowskiego

W Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego odbyła się uroczystość pożegnania ustępującego ministra, dr Stefana Jędrychowskiego.

W imieniu licznie zebranych pracowników przemówił kierownik ministerstwa, dr Ludwik Grossfeld, podkreślając wielkie zasługi ministra Jędrychowskiego w dziedzinie żeglugi morskiej i handlu zagranicznego, dzięki którym nazwisko ustępującego ministra zostało trwale związane z pierwszymi etapami pracy ministerstwa.

Ministrowi Jędrychowskiemu wręczono upominki w postaci kosza kwiatów i odlewu z bronzu, przedstawiającego rybaka ciągnącego sieci.

„Uwodziciel" i podżegacz
Jak dziennikarz Derek Selby
zaskarbił sobie sympatię ludzi podziemia

Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie przesłuchiwał od rana dnia 10 bm. w dalszym ciągu oskarżonego Kazimierczaka.

Zeznaje on, że UPA-owcy, których Selby indagował we Władzinie na temat palonych przez nich wsi polskich, zwalali całą winę na władze Bezpieczeństwa.

Po powrocie do Warszawy, Derek Selby prosił oskarżonego o przełożenie na język niemiecki ofiarowanych mu przez Ukraińców egzemplarzy ich nielegalnej prasy. Wracając w swym opowiadaniu do sprawy swego wspólnego z Selbym wyjazdu do Zakopanego, Kazimierczak zeznaje, że kiedy obaj wracali do Warszawy zostali zatrzymani pod Nowym Targiem przez kilkudziesięcioosobową bandę podającą się za podkomendnych „Ognia".

Bandyci wzięli Selby'ego za brytyjskiego korespondenta prasy komunistycznej i chcieli go zamordować. Selby uratował się tłumacząc im po niemiecku, że jest korespondentem organu konserwatywnego.

Kazimierczak twierdzi dalej, że na wieść o sensacyjnym wypadzie z Selbym w teren i inni korespondenci zagraniczni starali się o skontaktowanie z nielegalnym podziemiem. Jeden z przebywających w Warszawie dziennikarzy amerykańskich zwrócił się nawet w tej sprawie do Kazimierczaka. Do spotkania jednak nie doszło.

Ponieważ oskarżony Kazimierczak nie może sobie przypomnieć, czy Selby po powrocie z Władzina pochwalał nielegalne podziemie, — Sąd odczytuje mu odpowiedni protokół z jego zeznań, złożonych w śledztwie, według których Derek Selby miał się wyrazić: „Przez całą wojnę wy Polacy, krwawiliście dla zdobycia wolności, a ponieważ jej nie uzyskaliście, to musicie walczyć o nią nadal".

Przewodniczący: Czy oskarżony przypomina sobie, iż Selby tak mówił?

Kazimierczak: Tak jest, w ten sposób Selby się wyraził.

Prokurator: Kto był tłumaczem dla Selby'ego, zanim oskarżony przyjął tę funkcję?

Oskarżony: Pani Malinowska, pracująca obecnie w ambasadzie brytyjskiej.

Prokurator: Czy oskarżony rozmawiał z Selbym o Oskarze Wilde?

Oskarżony: Tak jest, gdyż w rozmowach poruszaliśmy także sprawę homoseksualizmu, a Selby mówił mi, że Wilde zaliczał się właśnie do takich ludzi.

Sąd po naradzie postanowił odczytać protokół z zeznań oskarżonego w czasie śledztwa. Z dokumentu tego wynika, że Selby zalecał się niedwuznacznie do Kazimierczaka. Derek Selby — zeznał Kazimierczak — zachowywał się wobec niego, jak zakochana kobieta. Mówił otwarcie, że jest homoseksualistą, a dla kobiet jest tak niedostępny, jak wóz pancerny.

Kazimierczak podał w śledztwie cały szereg nazwisk ludzi, z którymi Selby'ego łączyły bardzo bliskie stosunki. Selby opowiedział Kazimierczakowi o istniejącym w Anglii klubie homoseksualistów.

Rozprawa sądowa trwa.

Podziękowanie Prezydenta Rzeczypospolitej
za nadesłane listy i depesze z życzeniami

Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej składa tą drogą z polecenia Prezydenta podziękowanie następującym instytucjom, zespołom fabrycznym, związkom zawodowym, organizacjom politycznym, zrzeszeniom społecznym i poszczególnym osobom, które nadesłały depesze i listy z życzeniami w związku z wyborem Prezydenta Rzeczypospolitej: (podane w kolejności napływania).

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Cukrowniczego, Warszawa; Okr. Zw. Zawodowy Robotników i Pracowników Rolnych, Lublin; Dowództwo Oficerskie, podchorążowie, kadeci — szkoły ofic. KBW w Lignicy; Szpital Św. Franciszka w Kładzku; Komitet PPR i PPS w Czaplinku; Yacht Klub Polski Warszawa; Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Końskich; Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Opolu; Pow. Rada Związków Zawodowych w Sanoku; Miejska Rada Zw. Zawodowych w Zabrzu; Woj. Zw. Samopomocy Chłopskiej na woj. śląsko - dąbrowskie; Koło PPR w fabryce „Tempo" w Łodzi; Komitet Powiatowy PPR w Mielcu; Posterunek M.O. Nowa Ruda, pow. Kładzko; Oficer., podoficer. i szeregowi Rządowej Eskadry Transp. Okęcie; Oficerowie, podoficerowie i szeregowi Oficerskiej Szkoły Artylerii, Toruń; Oficerowie, podoficerowie i szeregowi Centrum Wyszkolenia Artylerii, Toruń; Dyrektorzy, pracownicy i suchacze „Technicum" w Bytomiu; W.R.N. Katowice; Gminna Rada Narodowa w Pogwizdowie; Powiatowa Rada Narodowa, Swinoujście; Szkoa Organiz., Szkoła Spółdz. Szkoła Pedagog. i Dom Wypoczynkowy Z.W.M., Zakopane; Komenda Pow. O.R.M.O. Wrocław; Ociemniały Inwalida Wojenny Kpt. Rogalski z Bytomia; Strażnica Nr 79 Sosna; Stronnictwo Ludowe Suchary pow. Wyrzysk; PPS w Koninie; Rada Ubezpieczelni Społecznej w Częstochowie; Powiatowa Rada Zw. Zawodowych w Opocznie; Powiatowa Rada Zw. Zawodowych w Bolesławcu; Zrzeszenie Prawników Demokratycznych w Bydgoszczy; Liga Kobiet w Poznaniu; Oddział Morski Yacht Klubu Polski Gdynia; Komitet Miejski PPS w Szczekocinach; Oddz. Zw. Zaw. Pracowników Skarbowych R.P. w Głupczycach; Zarz. Gł. Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Konfekcyjnego, Łódź; Zw. Zaw. Pracowników Sądowych okr. łódzkiego; Zarz. Woj. Zw. Samopomocy Chłopskiej, Bydgoszcz; Zarz. Pow. Zw. Samopomocy Chłopskiej Opatów; Zarz. Pow. Zw. Samopomocy Chłopskiej Kraków; Zarz. Pow. Zw. Samopomocy Chłopskiej, Cieszyn; PPR w Starogardzie; Członkowie PPR i PPS w Osiecznie koło Leszna; Strażnica Nr 78 Sosna; Załoga Strażnicy Nr 76 Sosna; Oficerowie, podoficerowie i szeregowi 46 odcinka W.P. Sosna; Ofic., podofic. i szeregowi W.P. 17 Komendy W.O.P. Sosna; Oficer. i Prac. Woj. Urzędu W.P. i P. W., Kraków; Oficer., podofic., i kanonierzy Tomaszów Mazowiecki; Ofic., podofic. i żołnierze ze Strażnicy 10 wraz z ludnością cywilną Sosna; Powiatowy Komitet PPR w Bolesławcu na Dolnym Śląsku; Miejskie Liceum Handl. Szkoły Przysposobienia Handl., Poznań; Dzieci i nauczyciele szkoły Nr 3 w Bielsku; P.R.N. Lipno; P.R.N. Krosno; P.R.N. w Oleśnie, Śląsk Opolski; P.R.N. Zawiercie; P.R.N. Cieszyn; P.R.N. Opole; P.R.N. oraz Starostwo w Lublińcu; P.R.N. Wrocław; P.R.N. Głąbczyce; P.R.N. Raciborz; P.R.N. w Strzelcach; P.R.N. w Prądniku; P.R.N. w Bielsku Śląskim; P.R.N. w Makowie Mazowieckim; P.R.N. w Zgorzelcu, Dolny Śląsk; P.R.N. w Kluczborku; P.R.N. w Będzinie; P.R.N. w Pszczynie; P.R.N. w Kwidzyniu; M.R.N. i Prac. Zarz. Miejskiego w Czyplinku; M.R.N. i Zarz. Miejski w Blaszkach; M.R.N. Łódź; P.R.N. Brzozów woj. Rzeszów; P.R.N. pow. Człuchowski; P.R.N. w Bolesławcu woj. wrocławskie; P.R.N. w Gostyninie; P.R.N. w Żeganiu; Dziatwa szkolna i grono nauczycielskie szkoły im. Stefana Okrzei w Radomiu; Grono Nauczycielskie, Młodzież Miejsk. Liceum Handl. w Poznaniu; Liceum im. Kopernika w Będzinie; Żołnierze Wojsk Pancernych z Elby; Ofic., podofic. i szeregowi W. P., pracownicy cywilni, Centrum Wyszkolenia Sanitarn. Dolina; Koło PPR i PPS Państw. Fabryki Wodomierzy Wrocław; Demokr. Partie Polit. Z. Z. Prac. Samopomocy Gm. Radków Skaleczno; Miejskie Koło PPS Nowy Dwór Gdański; Powiatowy Komitet PPR w Oopłu; Koło PPR Okr. Sieci Elektrycznych Śląska Opolskiego; Członkowie PPR w Szumowie na Dolnym Śląsku; Zarz. Okr. Pracowników Poczt i Telekomunikacji Łódź; Zw. Zaw. Prac. Kolejowych w Opolu; Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Poligraficznego, Szczecin; Zarz. Zw. Dziennikarzy R.P. Oddz. Wrocław; Zw. Zaw. Górników Zupy Solnej Inowrocław.

(Dalsze podziękowania umieścimy w numerze jutrzejszym).

Depesze gratulacyjne
Prezydenta Ribara i Marsz. Rokossowskiego
dla Prezydenta Rzeczypospolitej

Na ręce Prezydenta R. P. ob. Bieruta wpłynęła następująca depesza:

„Jego Ekscelencja Pan Bolesław Bierut, Prezydent Rzeczypospolitej, Warszawa.

Z wielką radością przesyłam w imieniu własnym i Prezydium Ludowej Skupszczyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii powinszowania z okazji wyboru na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Nasze narody narówni z narodem polskim doceniają w pełni wielkie historyczne znaczenie tego wyboru, który przyczyni się do utrwalenia pokoju i jedności.

(—) Dr Ivan Ribar, Przewodniczący Prezydium Ludowej Skupszczyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii".

W odpowiedzi Prezydent Bierut wystosował następujący telegram:

„Jego Ekscelencja Pan Dr Ivan Ribar, Przewodniczący Prezydium Ludowej Skupszczyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, Belgrad.

Proszę przyjąć serdeczne podziękowania za życzenia, nadesłane w związku z moim wyborem na Prezydenta Rzeczypospolitej. Wierzę głęboko, że sojusz i serdeczna przyjaźń naszych narodów, stworzy podstawy lepszej przyszłości, opartej o trwały i sprawiedliwy pokój.

(—) BOLESŁAW BIERUT,
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej".

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej ob. Bolesław Bierut otrzymał od Marszałka Rokossowskiego Konstantego depeszę treści następującej:

„Proszę przyjąć, Panie Prezydencie, moje serdeczne życzenia z powodu wyboru na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Szczerzę życzę Panu jeszcze większych sukcesów w umacnianiu i rozwoju Państwa Polskiego i w pracy nad podniesieniem dobrobytu Narodu Polskiego.

(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI"

W odpowiedzi na wyżej podaną depeszę, Prezydent R. P. ob. B. Bierut przesłał do Marszałka Rokossowskiego następujący telegram:

„Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za Pańskie pozdrowienie w związku wybraniem mnie na Prezydenta Rzeczypospolitej oraz za życzenia dla narodu polskiego.

(—) B. BIERUT"

Utytułowani kandydaci na volkslistę

Przyczynek do historii zdrady narodowej

Zakończone już procesy hr. Potockiego i hr. Grocholskiego, wykryte niedawno kontakty hitlerowskiego „speca" do spraw polskich z rodziną ks. Lubomirskich oraz szereg innych niechwalebnych faktów z dziejów wojny i okupacji rzucają jaskrawe światło na moralną i społeczną wartość naszej warstwy arystokratycznej, która ze sceny historii schodzi już na zawsze w cień zasłużonej niesławy. Arystokracja polska, możnowładztwo ziemiańskie, „królewięta" kresowe i niekresowe, cały ten znakomity zespół skoligaconych między sobą książąt i hrabiów już co najmniej od czasów rozbiorowych aż do dni naszych zapisał się jak najgorzej w pamięci narodu polskiego.

Prywata i egoizm, kosmopolityzm i obojętność na losy kraju, niczym nie hamowana chęć użycia i brak wszelkich skrupułów moralnych — oto najistotniejsze cechy naszych arystokratycznych „wyższych sfer", — które, uzurpując sobie nieraz prawa do przewodnictwa w narodzie — postępowały niemal z reguły wbrew interesom i aspiracjom polskości.

Prawda, zdarzały się z rzadka wyjątki i odstępstwa od tej reguły. Historia nasza zna poszczególne przypadki, gdy arystokraci z pochodzenia, dzięki osobistym zaletom i kwalifikacjom, odcinali się kategorycznie od zmurszałego pnia genealogicznego, wchodzili w inny świat, asymilowali się z innym środowiskiem, stawali, ku oburzeniu swych najbliższych — po stronie tych, którzy pragnęli prowadzić naród polski drogami wolności, demokracji i postępu. Ale — powtarzamy — tacy arystokratyczni „postępowcy" to były wyjątki. Arystokracja w całości jako warstwa społeczna, od dawna stała się próchnem i zgnilizną. Pasożytniczy dwór, który z nazwy tylko będąc polskim — istniał na dalekich peryferiach życia narodowego, odchodzi w niebyt. Nie ma tu powodów do żalu i ubolewania, bo nic słuszniejszego nad to, by szkodliwa narośl została wreszcie ze zdrowego organizmu ostatecznie i bez śladu usunięta.

W jednym z ostatnich numerów „Kuźnicy", Emil Ogłoza opublikował szereg ciekawych dokumentów, ukazujących narodowe i moralne oblicze kilku arystokratów polskich — b. posiadaczy majątków ziemskich na terenach przyłączonych w czasie wojny do Rzeszy. Te dokumenty — to protokoły niemieckiego tzw. Najwyższego Trybunału Kontroli dla Zagadnień Narodowościowych na przyłączonych terenach wschodnich. Trybunał decydował w ostatniej instancji o przyjęciu lub odrzuceniu wniosku w sprawie wpisania petenta na „volkslistę". O znaczeniu tej instancji świadczy fakt, że jej przewodniczącym był sam Heinrich Himmler, wśród członków zaś znajdujemy nazwiska takich „grubych ryb" hitlerowskich, jak słynny (powieszony w Norymberdze) Kaltenbrunner, dr Stuckart, dr Conti itp.

W latach 1943 i 1944 Trybunał rozpatrywał m. in. podania kilku arystokratów polskich o historycznych nazwiskach, którzy kornie i służalczo prosili władze hitlerowskie **o wpisanie na niemiecką „volkslistę"**. Utytułowanym „patriotom" chodziło oczywiście o to, by przybrawszy hitlerowską barwę ochronną — mogli zachować swe pańskie fortuny i żyć w posłusznej zgodzie, bez kłopotów i przykrości, z niemieckim najeźdźcą.

Nie we wszystkich przypadkach wysoki Trybunał raczył uwzględnić te arystokratyczne supliki. Ale to nie jest dla nas ważne. Ważne są natomiast szczegóły biografii petentów, utrwalone w orzeczeniach Trybunału. Przytaczamy niżej w streszczeniu te wielce charakterystyczne życiorysy.

„Aleksander ks. Sułkowski (z Bielic) wykazuje wśród swoich ośmiu przodków jednego tylko, który posiadał po polsku brzmiące imię. Ks. Sułkowski **jest zatem w 90 proc. niemieckiego pochodzenia. Wychowany został czysto po niemiecku.** Uczęszczał do gimnazjów niemieckich w Wiedniu i Pradze, studiował na uniwersytecie w Wiedniu... W latach 1921/29 pracował pod kierunkiem swego ojca w Bielicach i w tym czasie **nauczył się trochę języka polskiego,** którym włada jeszcze bardzo słabo. W 1919 r. **ożenił się z Niemką,** hrabianką Hardegg. Podczas procesu rozwodowego, przysądzone żonie dziecko przebywało w pewnym klasztorze polskim w Galicji, udowodniono jednak aktami sądowymi, iż. ks. Sułkowski walczył wszystkimi sposobami, **aby to dziecko ściągnąć znowu w środowisko niemieckie.** W r. 1936 ożenił się z obecną swoją żoną, znaną propagatorką **narodowego socjalizmu** za czasów Dollfussa... Sułkowski zatrudniał przeważnie **personel niemiecki...** Kiedy w r. 1939 Urząd Wojewódzki zwolnił szereg niemieckich urzędników leśnych, ks. Sułkowski zarządził dalsze wypłacanie im poborów i na własny koszt wziął dla nich adwokatów. Z powodu **faworyzowania pracowników niemieckich** był często atakowany listami anonimowymi i w prasie polskiej „...Omawiając warunki intercyzy, zawartej między ks. Sułkowskim a ową „propagatorką narodowego socjalizmu", Trybunał hitlerowski z satysfakcją ustalił, że **„faktycznie wychowanie dzieci było czysto niemieckie".**

Egzemplarz następny — to już nie książę, lecz hrabia, zresztą o bardzo ładnie brzmiącym nazwisku. O **Wacławie hr. Rzewuskim** Trybunał hitlerowski głosi: „Uczęszczał do szkół niemieckich i studiował rolnictwo w Rzeszy. W wojnie światowej wziął udział jako **ochotnik w pułku saskim.** Dnia 1 sierpnia 1919 r. złożył wniosek do polskiego Ministerstwa Wojny o przyjęcie do armii polskiej i pracował jako pierwszy referent sekcji politycznej(!) w Sztabie Generalnym w Warszawie... W aktach oficerskich był określany jako **kosmopolita,** nie mający żadnej więzi ze swym pułkiem polskim. Po 1933 r. chwalił zalety gospodarcze narodowego socjalizmu, przy sposobności **pozdrawiał „Heil Hitler", sławił zdolności Führera i kpił z armii polskiej.** Latem 1939 roku przepowiadał w publicznych rozmowach szybki koniec Polski i został skazany na półtora roku więzienia. Był aresztowany od marca do września 1939 r. i ewakuowany wraz z Niemcami z Gniezna".

Na tym kończymy wyjątek z protokółu himmlerowskiego Trybunału. Oczywiście są to materiały ułamkowe, niekompletne, oświetlające tylko w drobnej części zachowanie się „polskiej" arystokracji ziemiańskiej wobec najpodlejszych wrogów narodu i Państwa polskiego. A jednocześnie te protokoły ukazują głęboko sięgający rozkład moralny tych środowisk arystokratycznych, upadek ich obyczajności, brudy prywatne i rodzinne, których powstydziłby się najnędzniejszy z jaśniepańskich służebników. „Wyższe sfery" arystokratyczne — to ludzie obcego (nieraz w 90 proc.) pochodzenia, albo pochodzenia zgoła niewiadomego lub dwuznacznego; to ludzie niczym nie związani ze społeczeństwem polskim, wśród którego i z którego żyli, to chciwi eksploatatorzy olbrzymich, zagrabionych narodowi majątków, którzy dla zabezpieczenia swego stanu posiadania — gotowi byli zawsze korzyć się przed wrogami Polski i paktować z nimi, wstępując bez wahania na drogę podłości, „zdrady i zaprzaństwa".

„Dobrze urodzeni"... „wyższe sfery" — któż dzisiaj zechce w to uwierzyć?...

Bolesław Dudziński

Nie kończące się pasmo gwałtów i bezprawia

Biegły prof. Ehrlich zeznaje w procesie Fischera i in.

Na początku wczorajszego posiedzenia Trybunału, wygłosił dłuższy referat-ekspertyzę biegły, wybitny znawca prawa międzynarodowego **prof. Ehrlich.**

Biegły wysuwa dwa pytania: Czy z punktu widzenia prawa narodów istnieją przeszkody, aby sąd polski na podstawie przepisów polskich sądził tych oskarżonych za czyny objęte aktem oskarżenia oraz czy przez sądzenie tych osób przez polski Najwyższy Trybunał Narodowy na podstawie prawa polskiego Państwo Polskie narusza swe zobowiązania wobec innych państw.

Na obydwa te pytania biegły odpowiada przecząco.

Niemcy, wywodzi biegły, podpisując pakt Briand — Kellog zrzekły się wojny, jako instrumentu działania, a tym samym napaść na Polskę w 1939 r. była li tylko napaścią i najazdem. A więc, gdyby nawet okupant na terenie Rzeczypospolitej Polskiej zastosował się do Konwencji Haskiej, to wszystkie jego Polsce szereg postanowień konwencji byłyby bezprawne, ponieważ sam początek był bezprawiem.

Dalsza teza biegłego brzmi: Nawet niezależnie od tego, że sama agresja była bezprawiem, okupant naruszył w Polsce szereg postanowień Konwencji Haskiej.

ROZKAZ WŁADZY PRZEŁOŻONEJ NIE OSŁABIA ODPOWIEDZIALNOŚCI

Prokurator Sawicki zapytuje, czy istnieje reguła prawa międzynarodowego, która by zwalniała od odpowiedzialności z powodu działania na rozkaz wyższy.

Biegły wyjaśnia, że artykuł 1 Konwencji Haskiej głosi, iż strony zobowiązują się wydać swoim siłom zbrojnym odpowiednie instrukcje postępowania na terenie nieprzyjacielskim. Wobec tego żaden organ wojującego państwa nie może tłumaczyć się brakiem instrukcji albo rozkazem z nią sprzecznym. Nie istnieje zasada, że sprawca przestępstwa może być zwolniony przez sam fakt, iż wykonywał rozkaz. Ale w myśl Konwencji Londyńskiej z 1945 r. sąd może, lecz nie musi uwzględniać tłumaczenia się obwinionego, że działał na podstawie rozkazu.

Sąd niemiecki (Reichsgericht) wprawdzie w 1922 r. po pierwszej wojnie światowej stanął na niedopuszczalnym, z punktu widzenia prawa narodów — stanowisku, że prawo samozachowawcze jest wyższe od wszelkich zobowiązań traktatowych, ale dlatego właśnie obecnie odebrano Niemcom prawo sądzenia przestępców wojennych.

REPRESJE ZA ZABÓJSTWO IGO SYMA BYŁY BEZPRAWIEM

Dalszym tematem, który wypływa z pytań prokuratora, jest kwestia represaliów. Jeśli stoi się na stanowisku, że to jest wojna między Niemcami a Polską, czyli między dwoma państwami, to represalia mogą być skierowane jedynie przeciwko działaniu rządu polskiego, czy też polskiej siły zbrojnej, nie mogą natomiast dotyczyć ludności polskiej. Konwencja Haska powiada, że nie wolno nakładać na ludność na przykład kary grzywny za czyny, za które ta ludność nie mogłaby być zbiorowo odpowiedzialna.

Nie można sobie wyobrazić, na jakiej podstawie Niemcy mogliby udowadniać konieczność akcji przeciwko ludności w znanej sprawie Igo Syma. Nie był to generał, ani inny członek niemieckich sił zbrojnych, a jednostka prywatna. W takim razie obowiązywałoby normalne postępowanie sądowe przeciwko sprawcy zabójstwa.

Przy tym, obowiązkiem okupanta, jeśli będziemy mówić o legalnej okupacji — jest utrzymanie tutejszych praw i kompetencji tutejszych sądów. Przed tym sądem tedy w toku normalnego postępowania karnego, winna byłaby być rozpatrywana sprawa danego mordu. Jeżeli staniemy na stanowisku wojny totalnej i stosowania do ludności represji, to wtedy ludność winna korzystać z ochrony praw jeńców wojennych.

Wiąże się z tym kwestia zakładników. Instytucja zakładników jest wprawdzie znana w prawie narodów, ale już w XIX wieku można się spotkać z twierdzeniem, iż właściwie wyszła z użycia. W każdym razie należy ich traktować jako jeńców wojennych. Zazwyczaj zakładnicy byli dawani przez stronę zawierającą umowę, drugiej stronie, jako zapewnienie wykonania tej umowy.

NIE WOLNO BRAĆ ZAKŁADNIKÓW

Tu w Polsce okupant po prostu brał z łapanek pewną grupę ludzi i zapowiadał, że poniosą z góry określone konsekwencje, jeśli takie a takie działanie nie zostanie dokonane, względnie zaniechane przez społeczeństwo.

W prawie narodów XX wieku uważa się, że zakładników w ogóle nie należy brać.

Poruszając zagadnienie kolektywnej odpowiedzialności, biegły wywodzi, że nie wolno nakładać kary na ludność za czyny indywidualne, za które ludność nie może zbiorowo odpowiadać. Wyjątek stanowiłoby udowodnione kolektywne działanie, na przykład masowe zadawanie trucizny wojsku.

Z kolei przewodniczący udziela głosu obrońcy.

Adw. Chmurski prosi o dłuższą zwłokę, celem przygotowania się do dyskusji z biegłym, wywodząc, że waga i ilość materiału przezeń poruszonego nie pozwala mu na natychmiastowe zajęcie stanowiska. Obrońca ma szereg wątpliwości, które wymienia.

Przewodniczący replikuje, że istnieje dekret o wymiarze kary dla zbrodniarzy faszystowsko - hitlerowskich, gdzie wszystkie wątpliwości obrońcy są rozstrzygnięte.

Natomiast adw. Wagner jest zdania, iż opinia biegłego była w ogóle zbędna. Sąd polski na zasadzie przepisów polskich, nie ma obowiązku legitymowania się, ani pod względem prawnym, ani moralnym przy sądzeniu tych przestępstw, które były popełniane na naszym terenie. Gdyby nie było paktu Kellogа, ani traktatu o nieagresji z 1934 r., to i wówczas mielibyśmy pełne prawo sądzić za to, co tu zostało zrobione. Konkludując, adw. Wagner sądzi, że opinia biegłego, jak i wszelkie związane z nią pytania są nie tylko niepożądane, ale z punktu widzenia prawa obowiązującego niedopuszczalne.

Prok. Sawicki oponując przeciwko „ziarnku przesady", jeżeli chodzi o dopuszczalność w ogóle słuchania eksperyzy, w zasadzie zgadza się z opinią obrońcy Wagnera, oponuje natomiast przeciwko treści wywodów adw. Chmurskiego.

Popołudniowe posiedzenie przeciągnęło się do późnego wieczora.

Na wstępie obrona i przedstawiciele urzędu prokuratorskiego zadawali pytania biegłemu, w sprawie narodów, prof. Ehrlichowi.

Na pytanie obrońcy Leista, czy z punktu widzenia prawa narodów, zarządzenie zmierzające do ograniczenia prawa pobytu ludności okupowanej na pewnym terenie było zgodne z tym prawem. Były to przepisy ograniczające prawo pobytu Żydów, a poprzedzające utworzenie ghetta.

— Takie przepisy ograniczające są dopuszczalne jedynie jeśli wchodzi w grę konieczność natury wojskowej. Na przykład okupant ma prawo zabronić ludności miejscowej przebywania na terenach okolicznych, budującej się twierdzy czy fortecy. W tym wypadku ta konieczność wojskowa nie zachodziła i Niemcy dopuściły się wyraźnego naruszenia przepisów prawa międzynarodowego.

BUHLER „BRONIŁ" ŻYDÓW

Z kolei obrońcy zadają pytania Buhlerowi, który daje szereg wyjaśnień uzupełniających poprzednie jego zeznania.

W pewnym momencie swych zeznań Buhler oświadcza, iż zanim Generalny Gubernator zjawił się w Krakowie i objął władzę, na dobre rządziła tam już policja i aresztowała cały szereg osób z inteligencji z profesorami Uniwersytetu Krakowskiego na czele. Buhler twierdzi, iż za jego przyczyną około — 100 osób udało się zwolnić z obozów koncentracyjnych.

Czy gubernator generalny nie podzielał stanowiska policji odnośnie kwestii żydowskiej? — pyta przewodniczący Trybunału? Buhler zdobywa się na moment szczerości i mówi;

— On był przecież członkiem partii i musiał brać udział w nagonce na Żydów, on też podpisał wszystkie zarządzenia co do ghetta.

Na szereg następnych pytań Buhler odpowiada stale: — „robił to Frank", „Frank podpisywał", „Frank jest odpowiedzialny".

Wywody te przerywa prok. Sawicki pytaniem: — a kto jeździł do Heinricha, celem zakończenia sprawy żydowskiej, czy nie przypadkiem pan Staatssekretär Buhler?

— Pojechałem do Berlina, żeby bronić Żydów — łże Buhler jak najęty.

Na pytanie, do kogo należało wysyłanie ludzi do pracy przymusowej, twierdzi, iż nigdy nie wydawano rozporządzeń o wywożeniu ludzi do pracy przymusowej, a „znajdowano jedynie chętnych". Oświadczenie to wywołuje szczery śmiech na sali.

Z prasy i O prasie

Sygnały postępu

„Życie Warszawy" zwraca uwagę, że obok wielkich wydarzeń politycznych w kraju, których świadkami byliśmy ostatnio, i które przynoszą nam stabilizację stosunków — zachodzą niemal codzień inne wydarzenia, wprawdzie w mniejszej skali, które jednak w sumie posiadają wielką wagę. Są to osiągnięcia na polu odbudowy gospodarczej, są to nasze osiągnięcia w pierwszym miesiącu realizacji Planu Trzyletniego.

Zarejestrujmy kilka z nich. Oto dnia 27 stycznia uruchomiony został w hucie „Kościuszko" w Katowicach nowy wielki piec typu „A"o wydajności 300 tysięcy ton surówki, a więc podnoszący naszą zdolność produkcyjną surówki żelaznej o 25 proc.

Oto przed dwoma tygodniami Stolica połączona została ze Śląskiem siecią wysokiego napięcia. Połączenie energetyczne między Śląskiem a okręgiem Warszawy posiada ogromne znaczenie, bowiem stwarza podstawowy szkielet sieci krajowej wymiany energii elektrycznej, między głównym centrum produkcyjnym i głównym ośrodkiem zaopatrzenia, jakim jest Warszawa i okręg podstołeczny. W tym samym czasie dokonane zostało połączenie sieci elektrycznej okręgu częstochowskiego z siecią Śląska.

Oto w Jeleniej Górze odbyło się oddanie do użytku aparatury do produkcji syntetycznego włókna — steelonu, skonstruowanej i wyprodukowanej w kraju i własnymi siłami technika i chemika polskiego. Włókno to jest bardzo wysokowartościowe i nie ustępuje co do jakości amerykańskiemu nylonowi.

Otóż Państwowe Zakłady Motoryzacyjne w Szczecinie przystąpiły już do wstępnej produkcji części zamiennych do traktorów amerykańskich. Umożliwi to zaopatrzenie w części zamienne 14 tysięcy traktorów, z których znaczna ilość jest obecnie unieruchomiona właśnie z braku poszczególnych detali.

Oto w dniu 2 bm. oddany został do użytku nowoodbudowany most kolejowy na Sanie pod Rozwadowem na linii kolejowej Lublin — Rozwadów. Konstrukcja tego mostu i montaż zostały wykonane w rekordowym czasie 4 miesięcy.

W tym samym dniu zespół pracowników huty w Ostrowcu Kieleckim oddał do użytku tysięczny wagon zbudowany po wojnie.

Oto za kilka dni w Stablowicach koło Wrocławia nastąpi uruchomienie wielkiej przędzalni wełny. W fabryce tej czynnych będzie na razie 8.000 wrzecion. Dalsza rozbudowa fabryki przewidziana jest w dwóch następnych latach. Plan przewiduje 33.000 wrzecion ze zdolnością produkcyjną roczną 1 miliona kg przędzy.

Podaliśmy przykładowo zaledwie kilka osiągnięć dotyczących różnych gałęzi produkcyjnych i w różnych miejscowościach naszego kraju. Dotyczą one różnych dziedzin naszej produkcji: hutnictwa, energetyki, przemysłu włókienniczego i komunikacji, dotyczą różnych zespołów pracowniczych i różnych zawodów, dotyczą różnych okręgów: Ziem Odzyskanych, Górnego Śląska, województw Centralnych i będą miały wpływ na różne dziedziny naszego życia gospodarczego.

Ale wszystkie one, jak i te, które pominęliśmy, składają się w sumie na pojęcie naszej pracy produkcyjnej, naszej wytrwałości i naszej umiejętności pokonywania przeszkód. Są to nie hałaśliwe, buńczuczne a pozbawione treści slogany „radosnej twórczości", lecz sygnały codziennego trwałego wysiłku i pracy nad odbudową. Sygnały te znaczą drogę postępu, na którą wkroczyliśmy od dnia Wyzwolenia, utrwalają ufność we własne siły narodu.

NA TEMATY DNIA

„Trybuna Wolności" przeszła na tygodnik

„TRYBUNA WOLNOŚCI" — organ Komitetu Centralnego PPR przeszła z dwutygodnika na tygodnik.

„Trybuna Wolności" należy do rzędu wydawnictw, które reprezentują bojową publicystykę polityczną. Jest to pismo masowe. Znajdują w nim oddźwięk aktualne zagadnienia z kraju i świata. „Trybuna Wolności" przeznaczona jest dla szerokiego aktywu partyjnego: dla sekretarzy kół, komitetów dzielnicowych, dla grup prelegenckich, instruktorów oraz dla szerokich rzesz czytelniczych, warstwy inteligencji itd.

Kampania wyborcza do Sejmu i pełen wewnętrznych wydarzeń okres późniejszy wzmogły aktywność społeczną mas. Znalazło to wyraz między innymi również i w fakcie napływu z całego kraju w tym właśnie czasie nowych dziesiątków tysięcy członków do naszej partii.

Odpowiedzialność aktywu wzrosła niepomiernie. Konieczność objęcia nowych mas wpływami partii wysuwa się ostro na pierwszy plan. Trzeba przekuć dotychczasowe luźne sympatie nowych członków w skrystalizowaną świadomość. Trzeba związać nowe masy z partią najtrwalszą więzią, jaką posiadamy: więzią ideologii.

W tych warunkach rola „Trybuny Wolności", jako instrumentu wychowania kadr wzrosła co najmniej w tym samym stopniu, w jakim wzrosła rola aktywu partyjnego.

Trudno byłoby dwutygodnikowi sprostać tym zadaniom. Dlatego przejście „Trybuny Wolności" na tygodnik zostało dokonane w porę.

Obok przejścia na tygodnik „Trybuna Wolności" powiększyła również swój format. Daje to redakcji możliwość estetycznego rozwiązania spraw graficznych. Szata zewnętrzna „Trybuny" prezentuje się teraz niemal bez zarzutu. Krój czcionek, tytuły, podtytuły, sposób łamania, sam papier, ilustracje — ujmują przyjemnie oko. Wydawałoby się, że to są tylko sprawy techniczne. Tak jednak nie jest. Leży w nich serdeczna troska redaktora o produkt swojej pracy i o jego konsumenta: czytelnika.

Numer odznacza się przejrzystością wewnętrznego rozplanowania materiału. Jest w nim dział polityki krajowej, dział zagraniczny, zagadnienia partyjne, aktualia na kolumnie „Z tygodnia na tydzień" i inne.

Z problematyki politycznej wysuniętej przez pismo chcielibyśmy zwrócić specjalną uwagę na artykuł tow. Zanny Kormanowej „Frontem do spraw oświaty".

Autorka stawia wobec partii i demokratycznej opinii kraju sprawę działalności Ministerstwa Oświaty za okres 19 miesięcy. Autorce bynajmniej nie idzie o krytykę osoby ministra. Decydujący dla niej jest fakt, że jako członek władz naczelnych PSL wykonywał on politykę swej partii w dziedzinie oświaty.

Dokąd zmierzała ta polityka? Autorka wyjaśnia jej trzy główne, antydemokratyczne kierunki:

1. — „...odsuwanie takiego kapitalnego dla demokracji zagadnienia, jak likwidacja analfabetyzmu".

2. — „...zahamowanie na szereg lat rozwoju szkoły miejskiej, szkoły dla dzieci robotników, póki nie nadąży za nią zepchnięta przez sanację na dno wegetacji szkoła wiejska i to rzekomo w obronie jednolitości kulturalnej narodu".

i 3. — „...zdecydowana ochrona dotychczasowej elitarnej szkoły średniej...".

Obok tego Ministerstwo Oświaty uprawiało reakcyjną politykę w dziedzinie szkół wyższych, politykę subsydiów i zasiłków tylko dla swoich i odpowiednia, a raczej bardzo nieodpowiednią ze stanowiska potrzeb demokracji, politykę personalną.

W rezultacie otrzymaliśmy dziś w spadku ciężkie dziedzictwo:

„...rozklekotany"; rozdarty, nie nawykły do metod kolektywnej i planowej pracy aparat centralny, mocno przez żywioły wsteczne obsadzony aparat administracji oświatowej, zawodowej i związkowej... przede wszystkim zaś — szkolnictwo... obciążone „duchem opozycji...".

Wszystko to razem zestraja się w jedną ponurą całość: reakcyjna polityka oświatowa peeselowskiego ministerstwa, szkolnictwo obciążone „duchem opozycji", pewne ośrodki harcerstwa na terenie szkół, jako wylęgarnie faszystowskiej zarazy i wreszcie — okrutny mord w Poznaniu.

Artykuł tow. Kormanowej ukazał się w porę. Nowy rząd, który został wyłoniony i Sejm będą musiały poważnie wniknąć w sprawy oświaty.

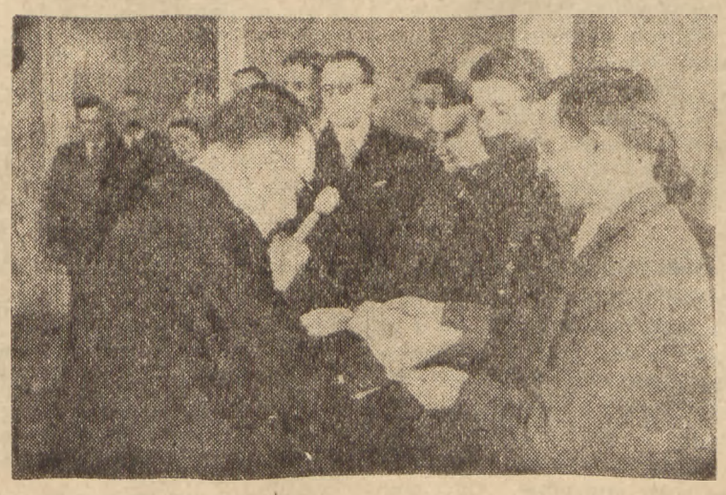

Młodzież ZWM składa życzenia Prezydentowi Bierutowi

Kontrola wojskowa nad nauką zagraża wolności Stanów Zjednoczonych

przestrzega Henry Wallace

Agencja TASS podaje treść kolejnego artykułu wstępnego, zamieszczonego przez byłego ministra i współpracownika Roosevelta w tygodniku „New Republic".

W artykule tym — pisze korespondent TASS — Wallace, występuje przeciw opanowaniu badań naukowych przez sfery wojskowe w Ameryce i przestrzega, że ten stan rzeczy może doprowadzić do przekształcenia Stanów Zjednoczonych w „pół-militarystyczne i policyjne" państwo".

Zamieszczamy ten artykuł w streszczeniu TASS.

„Po raz pierwszy — pisze autor — rozpoczął się prawdziwy wiek nauki. Fizyka atomowa, radar, samoloty poruszane motorami odrzutowymi oraz rakiety — spowodowały, że wreszcie uczeni zajęli w planach przyszłości ważniejsze miejsce, niż działacze polityczni, przedstawiciele sfer gospodarczych, generałowie i przywódcy związków zawodowych.

Po Hiroszimie i Nagassaki

Do czasu Hiroszimy i Nagassaki, uczeni przeważnie uważali, że stoją ponad polityką. Także i teraz wielu z nich chciałoby pozostawać w tej politycznej stratosferze, by ustrzec się od zabrudzenia w zetknięciu z surową rzeczywistością egoistycznego ludzkiego bytowania. Wielu innych znów decyduje się sprzedawać siebie tym, którzy więcej płacą, nie licząc się zupełnie z celami, jakim służyć ma ich wiedza. Jednak wielu jest takich, którzy w ciągu ostatnich dwu lat poczuli głęboki niepokój w stosunku do moralnej strony swego stanowiska. Poczynają oni zadawać sobie pytanie: czy jesteśmy intelektualnymi prostytutkami, czy też istotami ludzkimi, głęboko zainteresowanymi w tym, w jaki sposób wykorzystane zostaną nowe, zabójcze siły naukowe?

Wojsko wydaje setki milionów dolarów

Po raz pierwszy w historii — koła wojskowe naprawdę i poważnie zainteresowały się, by nabyć to, co najlepszego mogą dostarczyć nauka i uczeni. Niektóre z największych naszych uniwersytetów otrzymują od wojska więcej środków, niż z wszystkich innych źródeł razem wziętych. W czasie wojny uniwersytety: Harward, California i Columbia oraz Technologiczny Instytut w Massachussets otrzymały ponad 200 milionów dolarów na zamówione prace badawcze. Uniwersytet Johna Hopkinsa dostaje rocznie 20 milionów dolarów od floty wojennej Stanów Zjednoczonych na badania z dziedziny broni rakietowej. Nie są w to wliczone pieniądze wydane na uniwersytetach na badania atomowe. Nikt nie zna dokładnych cyfr dotyczących badań w dziedzinie energii atomowej, ale zapewne przekraczają one znacznie kwotę 100 milionów dolarów.

Przed wojną Stany Zjednoczone wydawały na badania naukowe około 50 milionów dolarów rocznie. W zeszłym zaś roku wydały one prawie 1 miliard dolarów, z czego ok. 90 proc. na cele wojenne.

Oczywiście koła wojskowe kontrolują naukę nietylko na uniwersytetach. Swą kontrolę rozciągają one coraz bardziej także i na laboratoria prywatnych przedsiębiorstw. Na finansowanie badań dla celów wojennych i opracowanie różnych planów przez firmy „General Electric", „Western Electric", „Radio Corporation of America" i „Dupont" wydał rząd setki milionów dolarów. Również towarzystwa budowy samolotów pozawierały niezwykle korzystne umowy.

Alarmująca sytuacja

Sytuacja, zarówno w prywatnych przedsiębiorstwach, jak i na uniwersytetach jest tak alarmująca, że konserwatywne pismo „Business Week", podsumowując to wszystko — oświadczyło w numerze z dnia 14 września 1946 roku: „Częściowo umyślnie, częściowo przez omyłkę — znalazła się cała niemal pomoc państwowa dla czystej nauki pod kontrolą wojskową. Ogólny kierunek nauki uzależniony zostaje od potrzeb wojskowych, ponieważ jest ona finansowana z funduszów wojskowych. Coraz bardziej zwiększają się widoki, że badania w dziedzinie teoretycznej nauki staną się na zawsze domeną organizacji wojskowych".

Ujemne są także skutki faktu, że miliony dolarów z pieniędzy państwowych oddano nagle do dyspozycji uniwersytetów. Istnieją uniwersytety, które otrzymują w obecnej chwili od armii i floty wojennej 3 do 4 razy więcej, niż ze wszystkich innych źródeł razem wziętych. Poszczególni uczeni, którzy dawniej zarabiali 4 — 5 tysięcy dolarów, w krótkim czasie podwoili swe dochody. Ci zaś spośród nich, którzy mieli szczęście służyć rządowi, prześcignęli szybko swych mniej szczęśliwych — choć, być może, zdolniejszych — kolegów - uczonych pracujących w dziedzinach, którymi mniej się interesują koła wojskowe.

Wojsko demoralizuje uczonych

Nikt nie może czynić wojskowym wyrzutów za to, że zrozumieli podstawowe wymagania współczesnej wojny. Ale oni wystąpili, by ująć w swe ręce najpoważniejszą siłę, która w dzisiejszych czasach decyduje o przyszłości świata — naukę.

Postępując zaś w ten sposób, wykraczają oni daleko poza ramy swych ustawowych obowiązków. I przez to, nieświadomie i mimowoli, przynoszą oni szkodę nauce i demoralizują uczonych.

Najcenniejszą w świecie nagrodą jest zadowolenie z dokonania takich odkryć, które czynią życie bogatszym i droższym. Uczeni, którzy pracują w dziedzinie rolnictwa i powiększają zbiory, mają prawo odczuwać niezmierne zadowolenie ze swej pracy. I na odwrót najboleśniejszą w świecie rzeczą jest stosowanie w czasie pokoju metod naukowych — dla celów unicestwiania ludzkiego życia.

Czy Ameryka stanie się państwem policyjnym?

Uniwersytety walczą niemal zawsze z trudnościami materialnymi. Dlatego też nie trudno jest kołom wojskowym przenikać do uniwersytetów rozlicznymi drogami. Personel profesorski uniwersytetów zwykle służalczo ulega, gdy wojskowi wdzierają się w dziedzinę nauczania i techniki, w sprawach nie mających nic wspólnego z armią ani flotą.

Cokolwiek by mówił Hitler czy cesarz Wilhelm — człowiek nie jest stworzony dla wojny. Ameryka zaś nie po to jest stworzona, by znajdowała się pod kontrolą wojskowych. Większość naszych przodków porzuciła Stary Świat, bo chciała ujść przed przesadnym militaryzmem. Jeśli naród amerykański pozwoli dziś wojskowym sprawować rządy nad nauką, uniwersytetami i życiem cywilnym, to sam przypisze sobie winę.

Nauka zadecyduje o przyszłości. Może ona nas poprowadzić ku zgubie, lub też przenieść z krainy zła w krainę wiecznego królestwa niebieskiego na ziemi. Nauka jest wspólną własnością całych narodów.

Naród nie może zezwolić, by jakakolwiek grupa monopolizowała naukę, choćby to była nie wiadomo jak patriotyczna grupa. Nie wolno dopuścić, by wojskowy punkt widzenia rządził nauką w czasie pokoju. *Jeśli pozwolimy na przedłużanie się obecnej sytuacji, to w końcu będziemy mieli u nas, w Stanach Zjednoczonych, półmilitarystyczne, policyjne państwo.*

Nikt sobie tego nie życzy, ale w obecnej chwili wprawione zostały w ruch siły, które nieuchronnie doprowadzą do takiego rezultatu, jeśli naród nie zaprotestuje przez usta swoich wybranych przedstawicieli".

Prasa amerykańska zmienia ton

Reakcyjna emigracyjna usiłuje szkalować Polskę

przy pomocy... płatnych ogłoszeń

Z Nowego Jorku donoszą:

Na przestrzeni kilku ostatnich tygodni stanowisko prasy amerykańskiej wobec spraw polskich uległo poważnej zmianie. Zanikają powoli nieżyczliwe i tendencyjne korespondencje, których miejsce zajmuje obiektywizm, a nawet pewna życzliwość.

Korespondent „New York Times" Gruson pisze, że akcja amnestyjna stanowi jeden z kroków przywódców polskich w kierunku uzyskania pokoju wewnętrznego. Przywódcy ci pragną wykorzystać powszechne pragnienie społeczeństwa zakończenia przelewu krwi.

Również Higgins przesłała z Warszawy depeszę, utrzymaną w przychylnym tonie. Podaje ona relację ze spotkania dziennikarzy zagranicznych z byłymi oficerami z armii polskiej na Zachodzie. Higgins stwierdza, że oświadczenia tych oficerów wywarły duże wrażenie, zwłaszcza w świetle sprawozdań prasy emigracyjnej w Londynie. Korespondentka dodaje, że oficerowie wypowiadali się najzupełniej otwarcie i poparli swe twierdzenia wielką ilością faktów.

Higgins podkreśla, że obecni zaznaczyli, iż gdyby nie kłamliwa propaganda Londynu, wszyscy żołnierze z Zachodu dawno powróciliby do Polski. Komentując tę konferencję korespondentka amerykańska pisze, że rząd polski pragnie przekonać zagranicę, iż będzie prowadzić maksymalnie umiarkowaną politykę.

Jak się obecnie okazuje, Wydział Stanowy Kongresu Polonii Amerykańskiej w Detroit zamieścił w tamtejszej prasie amerykańskiej w dniu wyborów w Polsce płatne ogłoszenia, atakujące te wybory.

Czy nowy etap w polityce USA wobec Chin?

„Izwiestia" o wycofaniu się Stanów Zjednoczonych z „Komitetu Trzech"

Komentując wycofanie się Stanów Zjednoczonych z „Komitetu Trzech", który miał być pośrednikiem między Kuomintangiem i komunistami chińskimi, gazeta „Izwiestia" stwierdza, że: „zamyka się obecnie pewien etap polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych".

„Wiadomo — piszą dalej „Izwiestia" — że Komitet ten, w skład którego wchodzili obok Amerykanów, przedstawiciele Kuomintangu i partii komunistycznej, powstał z inicjatywy Stanów Zjednoczonych w grudniu 1945 r., wkrótce po przyjeździe do Chin generała Marshalla. Poprzedni poseł amerykański w Chinach prowadził politykę jawnego popierania chińskich kół reakcyjnych. Polityka ta wywołała niezadowolenie amerykańskiej opinii publicznej. W Ameryce zdawano sobie bowiem sprawę, że polityka amerykańska zmierza niedwuznacznie do podniecania wojny domowej w Chinach".

Gazeta „Izwiestia" przypomina, że po moskiewskiej konferencji w grudniu 1945 r., która uznała za konieczne zjednoczenie i demokratyzację Chin, Stany Zjednoczone były zmuszone zmienić nieco kurs swej polityki.

„Odtąd — piszą „Izwiestia" — ingerencja Ameryki do spraw wewnętrznych Chin, prowadzona była pod pozorem „pośrednictwa". Pośrednictwo to przyjęło jednak od razu wybitnie jednostronny charakter. Wyrażało się ono przede wszystkim w pomocy finansowej, gospodarczej i wojskowej, udzielanej Kuomintangowi. Polityka amerykańska w Chinach w dalszym ciągu wyrażała się w dławieniu organizacji demokratycznych, w wzmacnianiu dyktatury Czang-Kai-Szeka i w rozniecaniu w Chinach wojny domowej".

W takich warunkach — stwierdza dalej „Izwiestia" — „Komitet Trzech" od początku nie odgrywał roli organu pośredniczącego, ale był parawanem dla wtrącania się Stanów Zjednoczonych do spraw wewnętrznych narodu chińskiego.

Poparcie, udzielane reakcji chińskiej wzmocniło pozycję Kuomintangu, który zlekceważył uchwały Politycznej Rady Konsulatatywnej, przyjęte w styczniu 1946 r. przez przedstawicieli wszystkich organizacji politycznych Chin. Czując poparcie możnych protektorów, Kuomintang zerwał rozejm i ignorując uchwałę o stworzeniu rządu koalicyjnego, zwołał zgromadzenie narodowe, w którym nie były reprezentowane partie demokratyczne. Zgromadzenie to, będące parodią parlamentu, uchwaliło konstytucję, sankcjonującą władzę Czang-Kai-Szeka.

W ten sposób przekreślone zostały możliwości zjednoczenia Chin na zasadach demokratycznych.

„Polityka amerykańska — konkluduje „Izwiestia" — poniosła w Chinach całkowite bankructwo. Fakt ten musiał również potwierdzić generał Marshall przed swym wyjazdem z Chin. Stwierdził on między innymi, że „panująca grupa reakcjonistów" w rządzie Kuomintangu występowała przeciwko każdej próbie wywarcia wpływu w kierunku utworzenia rządu koalicyjnego. Marshall przyznał również, że wojna domowa, której płomień podsyca reakcja chińska, godzi nie tylko w partię komunistyczną, ale w miliony obywateli chińskich i w milionową „demokratyczną armię".

Przyszłość pokaże — konkludują „Izwiestia" — czy koła rządzące USA wyciągną wnioski z fiaska tej polityki, którą dotychczas prowadziły one w Chinach, czy też po bankructwie polityki pośrednictwa, przyjęta zostanie jakaś nowa forma ingerencji".

Nawrót do starych tradycji

Donoszą z Tokio, nieznani osobnicy dokonali zamachu na przewodniczącego japońskich związków zawodowych, Katsumi Kikunami, raniąc go poważnie. Znaleziono go we własnym mieszkaniu nieprzytomnego wskutek kilku cięć nożem w twarz i pierś.

Jest to pierwsze po wojnie usiłowanie dokonania zabójstwa na osobie japońskiego polityka o postępowych poglądach.

Wzmożona działalność hitlerowców

w zachodnich Niemczech

Wychodzący w Berlinie organ niemiecki niezależnych związków zawodowych „Tribune" zamieścił artykuł, poświęcony zagadnieniu denazifikacji.

Artykuł ten podkreśla znaczenie pracy, jaką należy przeprowadzić nad wychowaniem narodu niemieckiego w duchu demokratycznym. Gazeta pisze, że związki zawodowe w radzieckiej strefie okupacyjnej biorą już niepośledni udział w pracy denazifikacji. W zachodnich strefach natomiast — zgodnie z oświadczeniem złożonym w Monachium delegacji światowej federacji związków zawodowych — związki zawodowe takiej roli nie odgrywają.

Dlatego też — pisze gazeta — nie dziwi nas, że „Międzynarodowy komitet dla badania zagadnień europejskich" w liście, skierowanym do rządów państw sprzymierzonych, uprzedził o wzmożeniu działalności niemieckich organizacji faszystowskich.

Oczywiście — pisze gazeta — tyczy się to tylko zachodnich stref, ponieważ klimat polityczny w strefie radzieckiej nie sprzyja rozwojowi takich nielegalnych organizacji; faszyzm został tam wyzuty z władzy gospodarczej.

Wiemy o wielkiej ilości wypadków, które świadczą o tym, że w zachodnich Niemczech usiłuje się na każdym kroku sprowadzić denazifikację do zera i czyni się wszystko, aby pozostawić faszystów na kluczowych pozycjach. Wiemy też, że w kopalniach Zagłębia Ruhry organizacje nielegalne sabotują wydobycie węgla. Ta sama sytuacja istnieje po wsiach, gdzie organizacje te usiłują nie dopuścić do dostarczania żywności dla miast.

„Międzynarodowy komitet do badań zagadnień europejskich" ma całkowicie rację wskazując w swym dokumencie na byłych przywódców hitlerowskich, oficerów i podoficerów armii niemieckiej i na faszystów zagranicznych, jako na tych, którzy kierują nielegalną działalnością organizacji faszystowskich w Niemczech. Dlatego też za kołami tymi należy śledzić bardziej uważnie, niż to się czyniło dotychczas.

Jeżeli chcemy — kończy gazeta — żeby cały naród niemiecki szedł drogą, zmierzającą do demokracji, powinniśmy sprawę denazifikacji w zachodnich strefach powierzyć prawdziwym demokratom.

—«o»—

Życie ludzkie nie jest drogie w Płd. Afryce

Zabicie dziecka kosztuje tylko 30 funtów

Dziennik belgijski „Drapeau Rouge" przynosi następujący reportaż z Południowej Afryki.

W lipcu ub. r. pewien farmer został uznany przez sąd w East London winnym zabójstwa dziecka, które ukradło parę bananów. Niemożliwe? Ależ tak, bo miejcowość, o której mowa, leży w Unii Południowo - Afrykańskiej, a dziecko było tubylcze.

Sędzia Pittman, surowo zganiwszy złą wolę oskarżonego, skazał go na trzy miesiące więzienia — z zawieszeniem na 1 rok, w zależności od dobrego prowadzenia się skazanego oraz na zapłacenie 30 funtów odszkodowania ojcu zamordowanego dziecka.

Wypadek ten nie jest wcale odosobniony w Unii Południowo-Afrykańskiej. Stosując jak najdalej idącą dyskryminację rasową, sądy czynią z zasady równości komedie. Zwykle maluje się Sprawiedliwość jako ślepą; ale sprawiedliwość w Unii Południowo - Afrykańskiej niewątpliwie umie rozróżniać kolor skóry...

Te nadużycia doprowadziły do tego, że w r. 1944 koła postępowe zorganizowały kampanię w obronie „prawa i sprawiedliwości". Kampania ta znajduje coraz większe poparcie szerokich kół społeczeństwa, ale do tej pory nie udało się jej wpłynąć na jaskrawe i oburzające upośledzenie kolorowych przez sądy.

Oto typowy przykład „sprawiedliwości" w kraju gen. Smutsa:

W numerze z 20 listopada „Daily Mail" doniósł o dwóch wypadkach gwałtu: jeden, popełniony przez białego, drugi przez tubylca. Sędzia był dla białego „surowy" i wymierzył mu 5 lat robót przymusowych za jego „brutalny i podstępny czyn". A Murzyn? Oczywiście skazano go na śmierć.

Można nie wierzyć w te „historie". Wydają się one niewiarogodne, a co najmniej wyjątkowe. Ale nie są to wcale jakieś odosobnione fakty. Sprawa, przytoczona na wstępie artykułu, datuje się z lipca r. ub. Przyjrzyjmy się jednak kilku najcharakterystyczniejszym wypadkom spośród aresztowań i wyroków z ostatniego tylko miesiąca.

Pewien właściciel farmy został uznany winnym umyślnego zabójstwa. Przewód sądowy wykazał, że nabił on karabin, skierował w swego służącego i wypalił. Obrona stała na stanowisku, że strzał padł przypadkiem, a to, że broń wymierzona była w służącego, było tylko nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności. Sąd skazał go na 25 funtów grzywny z zamianą na dwa miesiące więzienia i na utratę zezwolenia na broń na przeciąg 5 lat.

Sąd w Carolina uznał winnym pewnego farmera, który zabił Murzyna, posądzonego o kradzież worka mąki. Sędzia oświadczył, że „ludzie po wsiach zbyt często wymierzają sprawiedliwość na własną rękę i bez należytego uzasadnienia używają broni palnej przeciw tubylcom, podejrzanym o drobne wykroczenia". Wyrok: 50 funtów grzywny oraz 6 miesięcy robót przymusowych — z zawieszeniem na 3 miesiące.

W Pietersburgu sądzono białego za „zamach z zamiarem zabójstwa", na trzech tubylców, którzy używaną przez wszystkich drogą przechodzili i przez jego posiadłość. Oskarżony wezwał ich do zatrzymania się, ale oni szli dalej. Wtedy farmer strzelił, raniąc ciężko w ramię i w bok jednego z Murzynów. W sądzie bronił się, że „strzelił tylko, by ich przestraszyć". Skazano go na 5 funtów grzywny — i na miesiąc robót przymusowych (oczywiście z tradycyjnym zawieszeniem na 12 miesięcy).

Podobnych wypadków można przytoczyć setki. Charles D.Don, znany południowo - afrykański dziennikarz, współpracownik pisma „Star" w Johannesburgu, pisał w dniu 13 listopada:

„To, że rząd Unii nie potrafił dotąd wprowadzić należytego wymiaru sprawiedliwości, jest jedną z głównych przyczyn, dla której narody protektoratów południowo - afrykańskich gwałtownie sprzeciwiają się włączeniu w skład Unii".

Wspominając o niedawnym wypadku w Pretorii, gdzie pewien Europejczyk został skazany na 10 funtów grzywny za napad na tubylca, który zmarł potem wskutek ran, „Star" kończy artykuł słowami:

„Fakty mówią same za siebie... Ustosunkowanie się sprawiedliwości do zamachów Europejczyków na życie i bezpieczeństwo tubylców jest głęboko krzywdzące. Niestety zbyt wiele jest precedensów tego rodzaju wyroków, by móc moralnie potępiać poszczególne wypadki. Najgorsze jednak jest to, że te precedensy w szybkim tempie mogą przyjąć formę jakiegoś prawa zwyczajowego".

Czarno na białym | *Biało na czarnym*

Co myślą o Niemczech różne narody

Paryż (Obsł. wł.)

Francuski Instytut do Badania Opinii Publicznej wspólnie z odpowiednimi instytutami innych krajów, opublikował wyniki ankiety w sprawie Niemiec, przeprowadzonej w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Holandii, Anglii i Francji. Pierwsze pytanie, „czy wobec Niemiec czujecie sympatię czy antypatię" — dało następujące odpowiedzi: Wśród Francuzów sympatia do Niemiec — 3 proc., wśród Anglików — 42 proc., wśród Amerykanów — 45 proc., w Holandii — 26 proc., w Kanadzie — 41 proc.

Antypatie czuje 56 proc. Francuzów, 36 proc. Anglików, 28 proc. Amerykanów, 53 proc. Holendrów, 28 proc. Kanadyjczyków.

Obojętnie względem Niemiec ustosunkowuje się 36 proc. Francuzów, 22 proc. Amerykanów, 25 proc. Kanadyjczyków. W ogóle nie wyraziło opinii we Francji 5 proc., w Anglii 5 proc., w Holandii 18 proc. i w Kanadzie 6 proc. Na pytanie, czy Niemcy staną się krajem pokojowym i demokratycznym, czy też wojowniczym i dążącym do nowej wojny, wyniki przedstawiają się następująco:

Zdaniem 10 proc. Francuzów, 23 proc. Anglików, 22 proc. Amerykanów, 14 proc. Holendrów, 20 proc. Kanadyjczyków, Niemcy staną się pokojowe i demokratyczne.

63 proc. Francuzów, 43 proc. Anglików, 58 proc. Amerykanów, 63 proc. Holendrów i 58 proc. Kanadyjczyków stwierdziło, że Niemcy dążyć będą do nowej wojny. Opinii nie wyraziło 27 proc. Francuzów, 34 proc. Anglików, 20 proc. Amerykanów, 23 proc. Holendrów i 22 proc. Kanadyjczyków.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

2.250 DZIECI W „DOMACH DZIECKA"

W ciągu ostatniego półrocza liczba „Domów dziecka" na Wybrzeżu wzrosła prawie dwukrotnie. W 30 domach znajduje schronienie 2.250 dzieci przeważnie sierot, pod opieką 116 wychowawców.

W roku ubiegłym Państwo wydało na utrzymanie „Domów dziecka" na Wybrzeżu ponad 24 miliony złotych. W akcji pomocy sierotom wojennym biorą udział wszystkie instytucje Wybrzeża. Rozwija się również akcja adoptowania i tworzenia rodzin zastępczych. Ponad 500 dzieci otrzymało już rodziny zastępcze.

SPORT WŚRÓD MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Związek Samopomocy Chłopskiej, doceniając w pełni znaczenie wychowania fizycznego, w porozumieniu z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, przeprowadza akcję popularyzacji sportu wśród młodzieży wsi woj. gdańskiego.

Na terenie województwa istnieje już szereg wiejskich zespołów, które wykazują dużą aktywność, organizując popisy i igrzyska sportowe. Kładzie się również nacisk na to, aby przy każdym wiejskim zespole była organizowana świetlica, biblioteka oraz amatorskie koła dramatyczne.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU CECHÓW RZEŹNICZO-WĘDLINIARSKICH

W sali „Domu Rzemiosła" we Wrzeszczu odbył się wielki zjazd delegatów Wojewódzkiego Związku Cechów Rzeźniczo - Wędliniarskich z siedzibą w Gdańsku. Przybyli delegaci z 14 miast: Gdyni, Kartuz, Gdańska, Wejherowa, Kościerzyny, Sztumu, Starogardu, Elbląga, Tczewa, Malborga, Kwidzynia, Lęborka, Pucka, Gniewu itd. Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — Paciorkiewicz Kazimierz, I wiceprezes — Różkowski Hipolit, II wiceprezes — Ruszkiewicz Karol i inni.

WYBRZEŻE PRZYGOTOWUJE SIĘ DO LATA

Gminy Śpiewowo, Ścieżki i Sztutowo uznano za doskonałe tereny letniskowe. W związku z tym przyznano specjalne kredyty na odpowiednie przygotowania. Gminy te zamieszkałe są przeważnie przez rodziny rybackie. Rybacy odznaczają się fachowością i znani są z doskonałych wyników w czasie połowów. Obecnie specjalna pomoc pieniężna ze strony władz pozwoli gminom rozwinąć wielkie osiedla rybacko-letniskowe.

STABILIZACJA CEN NA WYBRZEŻU

Celem uniknięcia na przyszłość samowolnego podnoszenia cen i udostępnienia jedynie godziwych zarobków sprzedawcom, zostały stworzone Specjalne Komisje Kontrolne cen i marż zarobkowych. W skład komisji wchodzą przedstawiciele: międzypartyjnego porozumienia, „Społem", OKZZ i MO.

Lotne komisje, po stosunkowo krótkim okresie pracy, zdołały do tego stopnia opanować sytuację, że rzadko zdarza się samowolne podnoszenie cen.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 — „Szkarłatne Róże" — komedia de Benedettiego z udziałem K. Popławskiej.

DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 19.30 „Nieboszczyk Pan Pic", sztuka Chapuis w reżyserii J. Merunowicza, z udziałem W. Jarszewskiej i H. Nałęcińskiej, dekoracje — Haupta.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — „Zuchwała dziewczyna".
„Atlantic" — „Dni szczęścia".
GRABÓWEK — „Fala" — „Daleka droga".
CHYLONIA — „Promień" — „Samotny Żagiel".
GDAŃSK — „Światowid" — „Niebo jest dla was".
SOPOT — „Bałtyk" — „Ciche wesele".
„Polonia" — „Zakazane piosenki".
WRZESZCZ — „Bajka" — „Górą dziewczęta".
OLIWA — „Polonia" — „Elwira Madygan".
SŁUPSK — „Polonia" — „Uwodziciel".
TCZEW — „Wisła" — „Nieuchwytny Smith".
LĘBORK — „Fregata" — „Podwodny patrol".
PUCK — „Mewa" — „Podrzutek".
WEJHEROWO — „Świt" — „Twardzi ludzie".

WYSTAWY

Salon Wystawy „Polonii", Gdańsk—Wrzeszcz, al. Rokossowskiego 15.

Wystawa obrazów pt. „Danina Narodowa" połączona z loteryjną wyprzedażą na podstawie biletów wstępu.

OGŁOSZENIE

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Malbork, kartę rozpoznawczą oraz leg. członkowską PPR wydaną przez Powiatowy Komitet PPR w Malborku na nazwisko Krzyżanowski Józef, zamieszkały we wsi Fiszewo, gmina Gronowo, powiat Malbork.

Statek rybacki wyruszył na morze

Tysiące kg ryb — rezultat jednego połowu

Niedawno zawarta z rybakiem Detlafem znajomość nieoczekiwanie przyniosła mi jedno z najmilszych przeżyć.

Mimo dość silnych mrozów zapragnąłem dokonać przejażdżki statkiem rybackim na morze — przekonać się o moich zdolnościach rybołówczych.

Pewnego styczniowego wieczoru, gdy należało oczekiwać nazajutrz nieznacznego przymrozku, udałem się do rybaka Detlafa. Zastałem go w jego domku, w gronie całej rodziny. Po wysłuchaniu mojej prośby, początkowo odradzał wyprawę, jednak na moje gorące nalegania zgodził się ostatecznie zabrać mnie ze sobą. Polecił jedynie ciepło się ubrać.

PRZEZ ZWAŁY KRY — NA PEŁNE MORZE

W wigilię tej pamiętnej dla mnie wyprawy głowiłem się cały wieczór, jak się ubrać na tę podróż. Zdania na naradzie familijnej były zbytnio podzielone, ażebym się do któregoś zastosował. Ale mimo wszystko zdecydowano mnie ubrać tak, aby nikt później nie ponosił odpowiedzialności za moją lekkomyślność. A więc długie buty, kożuch i czapka z nausznikami.

Gdy tak ubrany wyruszyłem o godz. 5 z rana z domu do portu rybackiego i ukazałem się towarzyszom podróży rybakom, popatrzyli oni na mnie trochę krzywo. Gdyż mimo mrozu, jakże inaczej byli oni ubrani. Długie buty gumowe i skórzane kurtki — oto był ich strój.

O godz. 6 odbiliśmy od brzegu. Kuter z trudem przedzierał się przez zwały kry lodowej, która gęsto zalegała basen. Posuwaliśmy się powoli. Byliśmy, prawie, pierwsi, zostawiając na brzegu innych rybaków, sposobiących się do wyprawy na morze.

KURS NA HEL

Zostawiliśmy za sobą port, migoracy z dala tysiącami świateł. Po wyjściu za falochron wzięliśmy kurs na Hel, spotykając na redzie wiele statków, oczekujących na wejście do portu. Oświetlone kabiny tych statków, czyniły je podobnymi do pałaców, w których wre zabawa. O burty kutra obijały się kry lodowe, stwarzając nieustanny hałas. Wiał dość silny wiatr południowo - wschodni. Statek rybacki raz po raz zapadał się w kotliny fal. Niektóre z fal morskich sięgały prawie metrowej wysokości, co dla mnie było dość dużą emocją. Sternik nieruchomo tkwił przy kole sterowym.

Pokład statku, pokryty lodem, stanowił, jak dla mnie, poważne niebezpieczeństwo poruszania się. Rybacy chodzili jednak swobodnie, jakby po podłodze w domu, świetnie utrzymując równowagę. Ponieważ nie byłem przyzwyczajony do poruszania się po tak śliskim „parkiecie" trzymałem się masztów i lin, przechodząc z jednego miejsca na drugie.

ZACZYNAMY POŁÓW

W ożywionej pogawędce z rybakami szybko mija czas. Mijamy półwysep helski, przechodząc tuż obok niego. Na samym cyplu żarzą się światła. Widoczne są kutry rybaków helskich, wychodzące na połowy. Po udzieleniu mi krótkich informacji, rybacy zaczynają się przygotowywać do wyrzacania sieci.

A więc najpierw wyrzucamy zwoje sieci, następnie leżące obok kabiny deski. Deski te, tzw. szerbrety, służą do rozciągania sieci. Po wyrzuceniu szerbretów odwijamy liny, których długość wynosi kilkaset metrów. Sieci podczas połowu oddalone są od statku na 400 — 500 m. Długość sieci używanych do połowów dorszy, tzw. włoków dorszowych, wynosi około 70 m. Ich szerokość od około 5 m w gardle sięga do 12 m w końcu.

Po wyrzuceni sieci kołyszemy się w przeciągu trzech godzin na falach morskich, wolnych zupełnie od kry lodowej. Siedzimy w kabinie, wypalając jednego papierosa za drugim. Gotujemy herbatę, aby się rozgrzać.

NASZA ZDOBYCZ

Zbliża się godzina 12. Upłynęło już trzy godziny, czas więc rozpocząć wyciąganie sieci. Holujemy linki. Wałki nakręcają jeden metr liny za drugim, aż o burty statku obijają się szerbrety. Wciągamy je na pokład. Na powierzchni wody ukazuje się kłębowisko ryb długości około 20 metrów. Przyciągamy je bliżej burty. Zaczyna się ciężka, lecz jakże radosna praca. Na pokład sypią się z gardzieli olbrzymie dorsze o srebrnym połysku. Specjalną windą holujemy na pokład jedną partię ryb za drugą. Prawie cały pokład pełen ryb.

Rybacy otwierają luki i wydobywają skrzynie. Układamy ryby w skrzynie przekazując je następnie do luki. Po pół godzinie praca jest skończona. Sieci idą z powrotem w morze. I znów mamy około trzech godzin odpoczynku. Znów połów obfity. Z dwóch rzutów sieci wydobyliśmy około 5,000 kg ryb.

WRACAMY DO PORTU

Wracamy do domu zadowoleni wszyscy. Rybacy z tak obfitego prawie rekordowego połowu i ja — z udziału w połowie. Za moją pracę miałem otrzymać pełen worek dorszy. Spieszymy do portu, aby jak najszybciej wyładować zdobycz, aby jak najszybciej znaleźć się w ciepłym mieszkaniu. Dobijamy do brzegu basenu. Skrzynki z rybami wędrują na brzeg, a następnie na samochód Spółdzielni, która odwozi je do swych magazynów. Uwijamy się raźno i po godzinie praca jest skończona.

Ten pierwszy wyjazd na połowy zostawił tak miłe wrażenie, że decyduję się nieraz jeszcze postawić nogę na pokładzie kutra rybackiego. Ale teraz poczekam, aż będzie cieplej.

Grod.

Oświata rolnicza

podniesie dobrobyt wsi polskiej

Wybrzeże będzie miało swoich fachowców — rolników

Poza portami, głównym bogactwem Wybrzeża są jego uprawne pola, łąki, lasy, jeziora i licznie reprezentowany przemysł rolniczy. Ilość i jakość terenów zależy jednak nie tylko od wartości gleby, ale i od wiedzy fachowej ludzi, którzy gospodarują na roli. Gleba Wybrzeża na niektórych odcinkach, różni się składem, zawartością soli mineralnych itd. Tak samo klimat jest inny niż w głębi kraju. Dlatego też obecnie czyni się wysiłki, by repatrianci, osadnicy, a przede wszystkim młodzież wiejska umiała należycie rolę te uprawiać i gospodarować na terenach przyległych do morza.

Powiedziano o Danii, że jej chluba są drobni rolnicy. Drogą do ich dobrobytu była oświata rolnicza. Chcąc dorównać zagranicy w dziedzinie rolnictwa i postawić produkcję rolną tak, by po zaspokojeniu potrzeb własnych mogła pracować i na eksport, musimy fachowo dokształcić dorosłych rolników i umożliwić młodzieży, która ma objąć gospodarstwa rolne, kształcenie się w szkołach rolniczych. Na terenie naszego województwa oświata rolniczą zajmuje się specjalny Wydział Oświaty Rolniczej Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego Gdańskiego.

W uzyskanych po przeprowadzeniu reformy rolnej resztówkach i gospodarstwach poniemieckich wydział zorganizował szereg szkół i kursów rolniczych, dostosowanych do potrzeb gospodarczych terenu i poziomu umysłowego młodzieży i dorosłych.

W roku bieżącym czynne są na terenie województwa gdańskiego następujące szkoły: 3 licea, a mianowicie, koedukacyjne liceum gospodarstwa wiejskiego w Tczewie, koedukacyjne liceum ogrodnicze w Pruszczu Gdańskim, liceum wodno - melioracyjne w Gdańsku-Orunii, oraz 8 koedukacyjnych gimnazjów rolniczo - ogrodniczych i gospodarstwa wiejskiego w Lęborku, Sopocie, Pruszczu, Gdańsku, Nytychu, Starogardzie, Skarszewach, Dzierzgoniu, Kwidzyniu, ponadto gimnazjum rolniczo - spółdzielcze w Skorczu pod Starogardem.

Nauka w gimnazjach i liceach jest bezpłatna i trwa trzy lata.

Dla młodzieży powyżej lat 17, pragnącej specjalizować się w ciągu jednego roku nauki, są szkoły internatowe gospodarstwa wiejskiego z działami hodowli, przemysłu rolnego, rybactwa, mleczarstwa, serowarstwa, ogrodnictwa i wiejskiego gospodarstwa kobiecego. Programy nauczania uwzględniają poza tym przedmioty ogólnokształcące.

Dla młodzieży wiejskiej, która wobec braku rąk do pracy nie może opuścić gospodarstwa rodzinnego, zorganizowano już w wielu miejscowościach województwa gdańskiego bezinternatowe gminne męskie i żeńskie szkoły rolnicze, w których otrzymuje się potrzebne przygotowanie ogólne i zawodowe na prowadzenie w przyszłości gospodarstwa rolnego lub domowego. Nauka w tych szkołach trwa przez 2 kolejne zimy, a latem wykonują uczniowie pod kierunkiem instruktorów polecone im zadania praktyczne w gospodarstwie rodziców. Gminnych szkół rolniczych na Wybrzeżu jest obecnie około 50.

Przy wszystkich szkołach są świetlice, w których oprócz młodzieży i dorośli dokształcają się i na różnych kursach czerpią potrzebną im wiedzę do prowadzenia własnego gospodarstwa rolnego. Organizują się Uniwersytet Ludowy w Sononisie pod Kartuzami cieszyć się będzie zapewne tą samą frekwencją słuchaczy i poparciem społeczeństwa Wybrzeża, jak uniwersytet ludowy w Orzechowie Morskim.

S. W.

Młodzież szkolna odrabia stracony czas

Rozmowa z nauczycielką szkoły powsz. Nr 19

W rozmowie z nauczycielką szkoły powszechnej nr 19 w Gdyni, ob. Zofią Krauzową, na temat wyników I półrocza w bieżącym roku szkolnym, dowiadujemy się, że dzieci coraz silniej wiążą się ze szkołą, coraz rzadsze są skargi i zażalenia, i coraz większe zainteresowanie książką i tablicą.

— Najtrudniejszy był rok pierwszy — opowiada dalej nauczycielka. Do pierwszych klas przyszło wiele młodzieży w spóźnionym wieku, która w czasie okupacji miała zamknięte drzwi szkół. Na terenie Gdyni przyszło do szkoły wiele dziatwy ze szkół niemieckich, ze słabą znajomością języka polskiego. Okres okupacji, okres rozprzężenia ogólnego pozostawił swój ślad na młodym pokoleniu.

Teraz dzieci powoli zapominają o koszmarze okupacji, ginie z ich serc samowola. Stają się takie, jakie powinny być. Szczególną zmianę na lepsze obserwuje się wśród uczniów starszych. Zaczynają oni coraz bardziej interesować się sportem, coraz więcej czytają książek.

Jeśli chodzi o poziom nauki, to wzrasta on stale. Podwyższa się dzięki ofiarnej pracy nauczycielstwa, a przede wszystkim dzięki zapałowi samej młodzieży do pracy. Częste są wypadki, że dziecko płacze, gdy z jakiegoś powodu nie może pójść do szkoły.

W pierwszym półroczu obecnego roku szkolnego, szkoła nr 19 uzyskała przeciętny wynik dobry. Stopnie niedostateczne są bardzo rzadkie. Wiele starszych dzieci, opóźnionych w nauce, potrafi w ciągu roku szkolnego bez trudu przerobić przy pomocy nauczycielstwa dwie klasy.

— A jakie są warunki pracy nauczycielstwa? — pytamy.

— Ostatnia podwyżka płac — mówi ob. Krauzowa — znacznie polepszyła sytuację nauczycielstwa. Obecnie nauczyciel będzie mógł bardziej intensywnie pracować, gdyż troska o życie zajmie mniej czasu. Cały wysiłek skupi on na młodzieży dbając, by odrobiła stracony czas tak w zakresie wykształcenia, jak i pod względem wychowania.

Jog.

Nowe gospodarstwa

spółdzielczo-parcelacyjne na Wybrzeżu

Na terenie Wybrzeża bawiły ostatnio delegacje rolników z przeludnionych województw Centralnej Polski, interesując się możliwościami zakładania gospodarstw spółdzielczo - parcelacyjnych.

Na terenie powiatu gdańskiego istnieją już trzy tego rodzaju gospodarstwa. Zostały one zorganizowane na okres 5-letni, w którym to czasie rolnicy, współpracując ze sobą, stwarzają fundamenty pod własne gospodarstwa indywidualne.

Z wiosną rozpocznie się organizacja nowych gospodarstw spółdzielczo - parcelacyjnych, dla których zostały przeznaczone 34 majątki. Bezrolni i znajdujący się w ciężkiej sytuacji gospodarczej rolnicy znajdą w nich możliwości stworzenia własnego warsztatu pracy.

Z naszych portów

EKSPORT POLSKICH KONSERW RYBNYCH DO AMERYKI

Ostatnio Państwowe Zakłady Przemysłu Konserwowego otrzymały zamówienia z Ameryki na pasztet rybny i szproty w oliwie. Polskie konserwy rybne mają dane na to, aby stać się artykułem eksportowym. Sztab inżynierów i techników pracuje na Wybrzeżu nad ulepszeniem jakości konserw, inżynierowie mechanicy nad usprawnieniem urządzeń fabrycznych, specjaliści naukowej organizacji pracy — nad zmniejszeniem kosztów produkcji, wreszcie handlowcy badają wymagania zagranicznych odbiorców.

NOWE LATARNIE MORSKIE

W Nowym Porcie w Gdańsku uruchomiona została latarnia morska, mieszcząca się na wieży wysokości 30,3 m. Światło latarni jest widoczne na odległość 24.115 m, czyli 13 mil morskich, co przyczyni się w niemałej mierze do orientacji statków, żeglujących na wodach polskiego morza. Celem zaś usprawnienia żeglugi, dla rybaków w porcie puckim, zapalono światła u nabrzeżnika wejściowego, widzialne na 3.700 m. W Brzeźnie pod Gdańskiem i na Westerplatte zmieniono siłę świateł nabrzeżników. Światło nabrzeżnika w Brzeźnie widzialne jest na 9.200 m, a światło nabrzeżnika wejściowego na Westerplatte na 5.500 m.

„MARINE RAVEN" ZNÓW WIEZIE POLAKÓW DO KRAJU

W najbliższych dniach do portu gdańskiego wpływa „Marine Raven" przywożąc 2.200 repatriantów z Anglii. Inny statek wpływający do Gdyni przywiezie 1.300 osób.

CISZA W PORCIE GDAŃSKIM

Wiatry północne i północno-wschodnie spowodowały zamarznięcie portów duńskich i szwedzkich. W związku z tym ruch w porcie gdańskim znacznie zmalał. Od kilku dni nie wpłynął żaden statek. Prace portowe ograniczają się do oczyszczania zwałów kry, jakie naniosła Wisła. Utrudniają one mocno wyjście okrętów z portu. W dniu 6 br. ze względu na palącą kwestię przełamania toru wodnego z Gdańska do Gdyni oczekiwano duńskiej fery. W dniach najbliższych wpłynie ze Szwecji lodołamacz „Atlee".

TRYBUNA WOLNOŚCI

ORGAN

Komitetu Centr.

Polskiej Partii Robotniczej

Pionierska placówka

rybactwa polskiego

Trudności transportowe utrudniają rozwój Śpiewowa

Gmina Śpiewowo rozłożyła się nad morzem u ujścia Wisły. Wsie, na jej terenie położone, są typowymi osadami rybackimi. Niemcy, zamieszkujący je prawie do końca ubiegłego roku, byli rybakami.

Na tych terenach, zupełnie nie zniszczonych wojną, zostało osiedlonych około 200 rodzin. Część z nich stanowią rybacy, którzy pracowali na rzekach polskich w kraju i mogli się wykazać fachowością przed Głównym Inspektorem Rybołówstwa Morskiego, inni są absolwentami kursu rybackiego.

Wszystkim im początkowo brakło doświadczenia i praktyki. Podpatrywali więc Niemców, którzy zazdrośnie strzegli swoich tajemnic zawodowych. Dzisiaj pracują już samodzielnie, odbywają połowy, kupują sprzęt rybacki i myślą o stworzeniu własnej flotylii kutrów.

Największą bolączką rybaków Śpiewowa są trudności transportowe, brak zbytu i zła komunikacja. Przy obfitych połowach, część ryb marnuje się szczególnie w okresie letnim, kiedy jest ciepło, a kilka wędzarń, pracujących na tym terenie, nie rozwiązuje zagadnienia na dalszą metę. Cena ryb na terenie Śpiewowa jest o 50 proc. niższa niż na rynku w Gdańsku i Gdyni, jednakże ze względu na trudności komunikacyjne i transportowe rynek słabo się tym interesuje.

Z życia partyjnego

Osiągnięcia i zadania gdańskiej org. partyjnej

Gdańska organizacja partyjna wysunęła się na czoło organizacji terenowych nie tylko jako organizacja miasta wojewódzkiego, lecz głównie ze względu na rozmach pracy politycznej.

Ostatnio odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Gdańskiego, mające na celu podsumowanie wkładu organizacji w zwycięstwo wyborcze Bloku.

Zarówno referaty obu sekretarzy tow. tow. **Sikory i Miklasa**, jak i ożywiona dyskusja, w której brało udział kilkunastu towarzyszy, stały na należytym poziomie.

Jak wynika ze sprawozdań sekretarzy, organizacja gdańska zmobilizowała do pracy w dniu wyborów około trzech tysięcy swych członków, zorganizowała wraz z innymi partiami w toku kampanii wyborczej 250 Komitetów Obywatelskich, w których obok robotników i pracowników umysłowych brało udział około 200 przedstawicieli inteligencji (w tym 75 nauczycieli), kilkunastu księży, około 1.000 kupców i rzemieślników i do 200 kobiet.

W okresie kampanii ogromnie wzrosła popularność naszej partii, co się wyraziło w przypływie około 900 nowych członków. Jeden z naszych członków tow. **Jarzębowski** ze Stoczni nr 1 zorganizował sam na swoim obwodzie koło terenowe liczące 70 osób.

W pracy wyborczej wyróżniły się koła: **Robotników portowych, Stoczni nr 1 i 2, Warsztatów „Trojan", parowozowni Gdańsk — Południe, MZK, BOTM** oraz koła terenowe **Orunii, Śródmieścia i Wrzeszcza.**

W dyskusji poruszono wszystkie zagadnienia, jakimi żyje dziś nasza Partia na Wybrzeżu. Głównie omawiano sprawę organizacyjnego utrwalenia osiągnięć kampanii wyborczej, usprawnienia pracy, w kierunku podniesienia uświadomienia członków partii, rozwoju czytelnictwa i kolportażu prasy partyjnej.

Dużo uwagi poświęcono zbliżającym się wyborom do Rad Zakładowych i zadaniom Partii w dziedzinie realizacji Planu Trzyletniego na Wybrzeżu.

Żywo dyskutowano na temat potrzeby dalszego zacieśnienia jednolitego frontu z PPS i realizacji w terenie umowy o jedności działania. Wskazywano na takie przejawy współpracy, jak wspólna uchwała Komitetów Dzielnicowych PPR i PPS w Nowym Porcie odnośnie nie przyjmowania do żadnej z partii ludzi znanych ze swej szkodliwej działalności i usiłujących obecnie skryć się pod maską demokratyczną.

Gdańska organizacja przygotowuje się obecnie do wyborów nowych władz partyjnych. Należy się spodziewać, że bogate doświadczenie, zebrane w kampanii wyborczej, pozwoli jej przeprowadzić wybory na wysokim poziomie politycznym i organizacyjnym oraz umożliwi jej realizację zamierzonego podwojenia szeregów organizacyjnych do dnia 1-go maja.

WĘDRÓWKI W CZASIE

Zwiedzamy Warszawę w roku 1880... 12

...Jakkolwiek odświętne szaty, wykonane w powiatowym miasteczku u Szmula Igielnika lub Kalasantego Rozpruwalskiego, dostatecznie osłaniają nagość cielesną, a nawet budzą admirację w znawTYPY WARSZAWSKIE

Druciarz

cach prowincjonalnych, to jednak żadna z osób do stolicy przybyłych nie zaniedbuje zaopatrzenia się w warszawską garderobę, warszawskie obuwie, warszawski kapelusz i inne rzeczy powszedniego i świątecznego użytku, *noszące stempel warszawski.*

Prowincjonaliści w postępowaniu tym składają dowód prawdziwej dbałości i ekonomii, sprawunek bowiem uczyniony w Warszawie podwójnie im się opłaca: najprzód elegancją i świetnością wykończenia, po wtóre — trwałością i doborem materiału.

Nie myślę tu śpiewać hymnów na cześć taniości warszawskiej w 1880 roku, przyznaję owszem, iż rzemieślnicy nasi, zwłaszcza do fachów zbytkowniejszych należący, *każą sobie dobrze za robotę płacić.* Każdy jednak z kwestią obeznany przyzna, iż nabytek u warszawskiego krawca, szewca, kapelusznika itp. zrobiony, choćby nawet był przepłacony, zawsze w rezultacie taniej wypada, niż prowincjonalna, za byle co kupiona tandeta.

Stare firmy krawieckie, cieszące się do niedawna jeszcze szeroką na prowincji popularnością, znikają połrosze z horyzontu warszawskiego. Gwiazda jednej z nich przygasła, drugiej upadła — inni, szczęśliwsi, odpoczywają na laurach, *obcinając kupony i egzekwując komorne.*

Na tor występują teraz siły młode, rzemieślnicy nowej szkoły, energiczni, rzutni, postępowi. Kto chce być wytwornie i względnie tanio ubrany, niech idzie na przykład *do Artura na Bielańskiej, w hotelu Paryskim.* Znajdzie tam rzadki dobór materiałów eleganckich i trwałych oraz krój zdolny zadowolnić najwybredniejsze gusty. Właściciel bowiem firmy należy do rzędu *pracowników postępowych,* którzy fach swój studiowali nie tylko w Warszawie, ale także w Wiedniu, Paryżu, Brukseli i innych pierwszorzędnych *ogniskach cywilizacji i... mody.*

Do firm krawieckich pierwszorzędnych należą jeszcze *Chabou, Sandecki, Starkman i inni.*

Z kolei przystąpić wypada do *kwestii obuwia.* Kupujący znajdzie się w prawdziwym embarras de richesse. Na każdym kroku nęcą go do siebie magazyny szewskie o firmach znanych i uznanych. Szewcy nasi nie ulękną się niczyjej konkurencji, gdyż na sławę zapracowali nie od dzisiaj. Na kartach kronik miejskich czytać można ich imiona trwale wypisane. Rzemiosło swe prowadzą wesoło a dobrze i choć *pięć dni tylko w tygodniu siedzą przy warsztacie* (?), wyprodukowany przez nich towar starczy aż nadto na nasze i obce potrzeby.

Co się tyczy *kapelusznictwa,* to i tu zaznaczyć musimy zwrot nader pomyślny dla miejscowego przemysłu. Nie dawno jeszcze *tylko paryskie i londyńskie cylindry* miały walor u elegantów, dziś paradują oni w kapeluszach warszawiaka Weigta, i ani im na myśl nie przyjdzie zamieniać je na arcykosztowne wyroby zagranicy.

Nie możemy tego powiedzieć o fabrykowanych w Warszawie *krawatach.* Początkowe próby w tym kierunku nie wydały dotąd zadawalniających rezultatów.

I dlatego też twierdzimy śmiało, że chcąc utrzymać harmonię pomiędzy pojedyńczymi częściami garderoby, potrzeba: przy warszawskich sukniach, warszawskim kapeluszu, warszawskim obuwiu, nosić koniecznie krawat... paryski.

Na zakończenie tego rozdziału podaję parę cyfr, odnoszących się zresztą nie do wymienionych pierwszorzędnych firm krawieckich, lecz do skromnej a tym samym dostępniejszej dla mniej zamożnych, firmy z... ulicy Świętokrzyskiej. Palta wiosenne od 20 rb., letnie od 16, garnitury czarne od 32 rb., letnie — od 24. Szlafroki od 15 rb., spodnie letnie — od 5 rb.

Tym razem — kończę na spodniach.

Jerzy Kurylak

Głos Sportowy

Dobrze się spisali mimo przegranej

Spotkanie szermiercze Polska--Węgry

Po raz pierwszy po wojnie został rozegrany w Polsce międzypaństwowy mecz szermierczy. Przeciwnikiem reprezentacji polskiej, walczącej w konkurencji kobiecej (floret) i męskiej (szpada i szabla) była drużyna węgierska, najlepsza i mająca ustaloną sławę najmocniejszego zespołu na świecie. Zespół węgierski ma drużynowe mistrzostwo świata w szabli, a ostatnio startując w wielkim turnieju szermierczym w Szwajcarii, w którym brało udział 13 drużyn szwajcarskich, 9 francuskich i 1 włoska — Węgrzy wygrali wszystkie swoje spotkania do zera.

Dobrze znamy świetne tradycje węgierskiej szermierki. W samym Budapeszcie przed wojną było przeszło 300 pięknych sal szermierczych. Wybór klasowych szablistów jest na Węgrzech ogromny.

Mimo wszystko, spotkanie naszej reprezentacji w Katowicach wypadło zarówno pod względem sportowym jak i organizacyjnym — b. dobrze.

Wprawdzie przegraliśmy, ale osiągnęliśmy wyniki lepsze od innych drużyn europejskich. Godne uwagi są wyniki Szrajterowej, która wygrała 3 walki, a 4 z mistrzynią świata Iloną Elek przegrała 3:4, po niezwykle zaciętym spotkaniu.

Poziom i istotną wartość naszych szermierzy najlepiej charakteryzuje opinia mistrza świata w szabli, Węgra Gerevicha który powiedział: **„Macie świetny materiał ale brak wam dobrych fechmistrzów. Za najlepszego uważam Sobika, a Wójcik i Nawrocki — to duże talenty. Musicie więcej startować! Nie macie rutyny turniejowej. Brak wam walk z zawodnikami zagranicznymi".**

Opinia Gerevicha całkowicie pokrywa się ze zdaniem „fachowców" krajowych. Brak nam fechmistrzów i brak nam rutyny. Mamy zaś wszelkie dane, ku temu, aby być drugą potęgą szermierczą na świecie za Węgrami.

Szermierze węgierscy rozegrali w Katowicach 2 spotkania: Katowice — Budapeszt i Polska — Węgry.

Pierwszy mecz goście wygrali 12:4 w szabli i 11:3 w szpadzie. Gerevich wygrał wszystkie swoje walki. Węgrzy występowali w składzie: Gerevich, Berezelly, Karpathy, dr Szillassy. Barw Katowic bronili: Zaczyk, Nawrocki, Wójcik i Sobik.

W meczu Polska — Węgry, goście wygrali 10:5 w szabli, 11:5 w szpadzie i 12:4 we florecie kobiet.

W szpadzie mjr Szempliński pokonał mistrza Europy Dunay'a oraz Berzsenyi'ego; Banaś wygrał z Berzsenyi'm i Ernylim, Nawrocki pokonał Ernyli'ego. Najsłabiej wypadł por. Fokt, wyraźnie niedysponowany.

W szabli Sobik wygrał z Dunay'em i Karpathym, Wójcik pokonał Szillassy'ego, a Zaczyk i Fokt odnieśli zwycięstwo nad Dynay'em.

Mecz miał uroczystą oprawę i cieszył się wielkim zainteresowaniem.

Węgrzy w dniu wczorajszym zwiedzali huty i kopalnie śląskie a w dniu dzisiejszym wyjeżdżają do kraju, serdecznie zapraszając na rewanż naszych szermierzy. (D)

Rekord Heyduckiej w Olsztynie

115 zawodników na starcie

W Olsztynie zakończyły się dwudniowe lekkoatletyczne mistrzostwa halowe Polski. Mimo znacznych trudności komunikacyjnych wzięło w nich udział 115 zawodników, przy czym Gdańsk był najliczniej reprezentowany. Nie startowała Wajsówna, Kwaśniewska, Moderówna, zabrakło również Gierutty, Morończyka, Rutkowskiego, Lipowskiego i inn.

Mistrzostwa przyniosły w plonie nowy rekord Polski w biegu na 60 m, ustanowiony przez Heyducką w czasie 8,1 sek. oraz wyrównanie rekordu Polski na hali w biegu na 60 m dla mężczyzn. Rekord ten, wynoszący 7.1 sek., wyrównał młodziutki, 17-letni Lipski, zawodnik niestowarzyszony z Siedlec — nowy talent sprinterski. Lipski biega dopiero od jesieni ub. r.

Wyniki mistrzostw:

60 m — Lipski 7,1 sek.; 60 m pł. — Adamczyk — 9,4 sek.; 800 m — Widerski — 2:10,9; 3.000 m — Boniecki — 9:37,5; Sztaf. 4x50 m — Gedania — 27,1 sek.; Kula — Prywer — 13,46 m; Wzwyż — Zwoliński — 1,70 m; W dal — Adamczyk — 6,61 m; Tyczka — Grohman — 3,40 m; Trójskok — Kuźnicki — 12,60 m; 60 m kob. — Heyducka — 8,1 sek.; 50 m pł. — Mitan — 8,5 sek.; 500 m — Mieszkowska — 1:35,9; Sztaf. — 4x50 — Grudziącki KS — 31,8 sek.; Kula — Dobrzańska — 9,44 m; Wzwyż — Mitan — 1,38 m; W dal — Gburkówna — 4,74 m.

Organizacja zawodów i przyjęcie zawodników — doskonałe.

Zapaśnicy RKS „Legia" w stolicy

Krakowianie wygrywają 12:10 ze „Skrą"

Na sali Polskiej YMCA rozegrano mecz zapaśniczy miedzy RKS „Legia" (Kraków) i RKS „Skra" (Warszawa). Spotkanie to o drużynowe mistrzostwo Polski przyniosło nieznaczne zwycięstwo drużynie „Legii" nad zespołem stołecznej „Skry" w stosunku 12:10.

Zawody prowadzono na wysokim poziomie technicznym i sportowym.

Drużyna krakowska była starannie przygotowana technicznie i kondycyjnie i jako całość była zespołem bardziej wyrównanym. Warszawa wystąpiła w składzie rezerwowym bez Stanisława i Zbyszka Szajewskich i Kozyrskiego, mistrza Polski.

Wyniki techniczne walk przedstawiają się następująco:

W w. muszej: Rokita (S) w 5 min. stosuje „rolade" i kładzie na łopatki Gibasa (L);

w w. piórkowej: Rychta (L) pokonał na punkty Sawke (S);

w w. lekkiej: Warchoł (S) po „złamaniu mostka", rozłożył na łopatki Ruska (L);

w w. półśredniej: Gros (L) po zmiennej walce pokonał na punkty Wciaka (S);

w w. średniej: Zmars (L) wygrał z małą przewagą na punkty z Redą (S);

w w. półciężkiej: dobrze zapowiadający się Radoń (L) położył na łopatki w 6 min. Koszewskiego (S);

w w. ciężkiej: Mistrz Polski Bajorek (L) „przerzuteni z parteru" w 8 min. położył na łopatki Syreckiego (S). Sędziował na macie bezstronnie W. Ziółkowski.

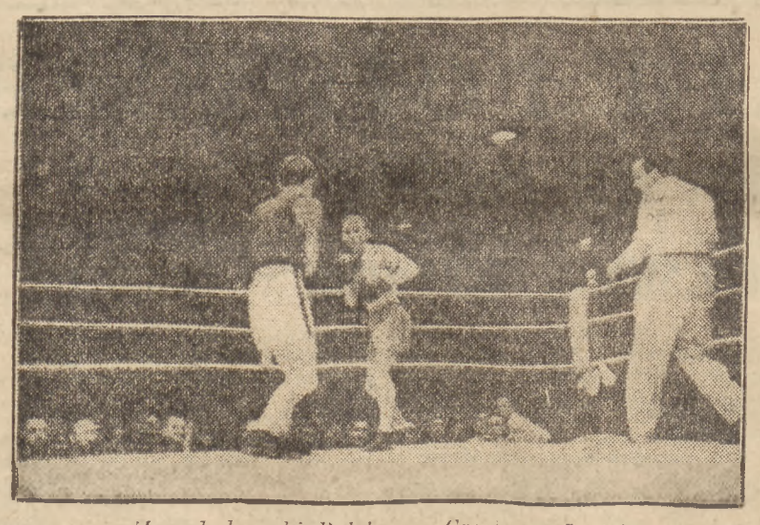

Mecz bokserski Polska — Czechy w Łodzi. Spotkanie Czarnecki — Zlehlik

Foto-Film

To i owo w sporcie

AKS (CHORZÓW) — ZZK (ŁÓDŹ), mecz piłkarski, rozegrany w Łodzi przy 20 st. mrozu i... zwałach śniegu, zakończył się zwycięstwem AKS w stosunku 3:2 (2:2). Gracze „brodzili" po kolana w śniegu, a 300 fanatyków — widzów przyglądało się tej zabawie.

*

„ELEKTRYCZNOŚĆ" — „FILMOWIEC", mecz pływacki, rozegrany w Łodzi, przyniósł zwycięstwo Warszawiakom w stosunku 68:49 pkt. Osiągnięto wyniki przeciętne.

*

SZWECJA — SZWAJCARIA, mecz hokeja lodowego, rozegrany w Zurychu, zakończył się zwycięstwem Szwecji w stosunku 9:6 (5:1, 3:1, 1:4).

Zazdrość i medycyna

Kto okradł „Młyn w dolinie"?

PARYŻ, 10.2 (Obsł. wł.). Jak donosi prasa paryska, uczonemu amerykańskiemu, Tannerowi, skradzione zostały z laboratorium formuły chemiczne i probówki z substancjami, zawierające tajemnice nowego sposobu leczenia raka. Tanner prowadził badania od r. 1940 w swej posiadłości, nazywanej „Młyn w dolinie".

Jak wykazało dotychczasowe dochodzenie, sprawcy włamania dokładnie znali miejsce pracy uczonego, a fakt, że psy tej nocy zupełnie nie szczekały, rzuca podejrzenie na domowników. Tanner oświadczył jednak, że ma zupełne zaufanie do swych współpracowników i posiada na szczęście doskonałą pamięć tak, że strata spisu wyników, badań i formuł chemicznych zostanie w niedługim czasie nadrobiona.

Policja przypuszcza, że powodem kradzieży było zazdrość lub chęć zyskownej sprzedaży drogocennych formuł chemicznych.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA 81)

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L.

PUŚCILI go nieopatrznie. Był to agent zaangażowany przez Niemców specjalnie do wytropienia oddziału „Jastrzębia". I on to nazajutrz po opuszczeniu oddziału, nasłał 4 tysiące Niemców, wskazawszy im dokładnie wszystkie drogi i ścieżki w lesie. O godzinie 4 nad ranem Niemcy, okrążywszy oddział w odległości do 3 kilometrów, zaczęli strzelać. Nisko nad lasem krążyły samoloty wypatrując wroga.

Wysłane przez oddział w kilku kierunkach patrolki, zameldowały po powrocie o okrążeniu. Wtedy po krótkiej naradzie, w której prócz „Jastrzębia" i „Ima" brali udział Bieniek (dzisiejszy wiceminister) oficer oświatowy zast. „Jastrzębia", pseud. „Szela" i kapitan Grzybowski — partyzanci, zakopali radiostację i maszyny do pisania, konie i furmanki zostawili w zagajniku, a dwóch ciężko rannych, których mieli w oddziale, ukryli w wyrwie i zamaskowali gałęziami. Trwało to do godz. 9 rano.

O godz. 9 Niemcy ruszyli z trzech stron do ataku, jedną stronę zostawiając wolną, gdzie była zamaskowana linia CKM, na którą chcieli nagnać partyzantów. Partyzanci mieli mało broni, na ok. 100 ludzi czterdziestu było nieuzbrojonych. Wtedy „Im" rozdał przyniesione ze sobą trzy automaty rosyjskie, które otrzymał od Moczara. Automaty dostali Grzybowski, „Jastrząb" i Kolka. Teraz partyzanci wycofali się na pasmo wzgórz. Za tymi wzgórkami kończył się las i zaczynały gęste zarośla, za zaroślami ciągnęło się pasmo łąk około 150 metrów. W tym miejscu zrobili linię.

Po godzinie bezustannej strzelaniny Niemcy całą linią wychodzą z lasu i idą do natarcia z wrzaskiem „polski bandyt". Znać było, że byli nieźle wstawieni i że musieli mocno z butelki pociągnąć dla dodania sobie odwagi. Partyzanci pozwolili im podejść na odległość 40 metrów i dali ognia. Kilkunastu Niemców zabili, kilkunastu ranili, a reszta w popłochu zaczęła uciekać, gdzie kto mógł. Wtedy partyzanci wyskoczyli ze zwycięskim okrzykiem, przeskakując trupy niemieckie, zabierając im broń i pognali w kierunku zarośli. Dotąd ani jeden z nich nie zginął. W zaroślach jednak ukryte były CKM, o czym partyzanci nie wiedzieli. Teraz z kolei Niemcy pozwolili im zbliżyć się do 70 metrów i dali ognia. Padło kilku zabitych, lub rannych. Rozwścieczeni tym chłopcy pobiegli na oślep z dzikimi okrzykami wprost na pozycję niemiecką, waląc przed siebie granatami. I tak wpadli między linie CKM-ów. Niemcy pluli wciąż morderczym ogniem. Znów kilku padło, a między nimi ciężko ranny w brzuch dowódca „Jastrząb".

Chłopców ogarnął istny szał. Tłukli czym i jak się dało obsługi CKM-ów, które z tak bezpośredniej odległości nie mogły już walić do nich ogniem. Jeden mały „Rysiek" sam wybił całą obsługę CKM.

Niemcy cofnęli się z CKM-ami i znów zaczęli strzelać. Wśród partyzantów powstała panika. Dowódca „Jastrząb" leży ciężko ranny. Przy nim został „Im". Grzybowski poszedł na lewe skrzydło, część wycofała się do tyłu, a część poszła w rozsypkę. Wtedy znów po krótkiej naradzie z Grzybowskim, który przybiegł z lewego skrzydła, partyzanci ciężko rannych a między nimi „Jastrzębia" zamaskowali w wyrwach, lżej rannych wzięli między siebie i poszli na lewe skrzydło między stawy. Tam, po dwóch łżejszych potyczkach, dzięki zapadającej nocy, wydostali się z pierścienia wraz ze zdobyczą, która wpadła w ich ręce w postaci jednego CKM-u, 17 karabinów z amunicją, radiostacji i innych.

Wśród partyzantów 5 było zabitych a 6 ciężko rannych. Niemców zabitych 80 rannych około 90. Zabrali ich ze sobą. W nocy partyzanci dotarli do wsi Łysaków, gdzie dowiedzieli się, że z Kraśnika do lasów lipskich nadciągają dla wroga posiłki. Wracać na miejsce bitwy na razie nie było sensu. Wycofali się więc do lasów gościeradoskich.

Tymczasem w lasach lipskich Niemcy krążyli jeszcze przez cały dzień szukając partyzantów. Nie znaleźli jednak nikogo. Nawet zamaskowanych rannych. Wycofali się wtedy pośpiesznie, w pośpiechu i ze strachu nie zabrawszy nawet ze sobą swoich 80 trupów. Partyzanci, którzy po trzech dniach wrócili do lasów lipskich, musieli je sami zakopać.

Tymczasem ranny „Jastrząb" przeleżał w jamie przykrytej gałęziami dwa dni, na trzeci dzień ostatkiem sił wypełzł z jamy i doczołgał się do stojącej w niedużej odległości chałupy, zamieszkałej przez jakąś samotną, starą chłopkę. Kobieta wymyła i opatrzyła jak mogła ranę i dawała wciąż wołającemu o wodę pić. W tej to chacie zastali go powracający partyzanci. O ratunku nie było mowy. Po trzech dniach „Jastrząb" zmarł.

Jakże strasznie i boleśnie opłakiwali partyzanci śmierć uwielbianego dowódcy i kolegi broni. Ale najwięcej chyba śmierć „Jastrzębia" przeżywał „Błyskawica", któremu „Jastrząb" był nie tylko dowódcą, lecz także najbliższym przyjacielem. Nie mógł sobie wprost miejsca znaleźć. W dwa tygodnie później drugi niemniej bolesny cios dotknął „Błyskawicę". Ato NSZ-owcy nie mogąc schwytać jego samego, choć od dawna czatowali, wpadli do niego do domu we wsi Połichna i na oczach starego ojca, w okrutny sposób zamordowali brata. Wyłupili mu oczy, potem tłukli siekierami.

— Zdechnij lepiej, niż masz iść do Gwardii Ludowej, jak twój brat — mówili przy tym.

Tymczasem „Błyskawica" został dowódca oddziału „Jastrzębia".

Po pewnym czasie, po śmierci brata, zaszedł następujący wypadek. Jeden z oddziałów Gwardii Ludowej miał kilku rannych, których złożyli we wsi Pietroszczyzna pod opieką miejscowych chłopów.

W pobliskim lesie zakwaterował się oddział NSZ. W biały dzień przybyła do wsi część tego oddziału i rannych w okrutny sposób dobijała w łóżku, a gospodarzy, którzy się nimi opiekowali, strasznie pobiła i wszystko im zabrała.

W odległości 8 km od wsi odbywała się konferencja dowódców oddziałów, między którymi był i „Błyskawica". Prócz plutonu ochrony sztabu nie było żadnego oddziału. Ze wsi przybiegł zdyszany goniec i opowiedział, co NSZ-owcy wyrabiają. Wtedy „Błyskawica", mimo sprzeciwu innych, dał rozkaz plutonowi ochrony sztabu, który ślepo i we wszystkim go słuchał i tym razem poszedł za nim bez wahania. Wsiedli na wóz i pojechali do wsi. Po jego odjeździe wysłano natychmiast gońca do najbliższego oddziału, by pośpieszył „Błyskawicy" z pomocą. Lecz nie zdążyli.

„Błyskawica" z plutonem wcześniej przybyli do wioski i z miejsca natarli na część oddziału NSZ. NSZ-owcy zaczęli uciekać w stronę lasu. Chłopcy w zapalczywości pognali za nimi. Teraz i uciekający i goniący wpadli do drugiej, przylegającej do lasu wioski, gdzie po chałupach rozkwaterowała się część oddziału NSZ, która została w lesie.

Na odgłos strzałów NSZ-owcy wypadli z chałup z bronią w ręku i pognali częściowo pieszo, częściowo konno za naszymi, którzy po przebyciu biegiem prawie 30 km byli śmiertelnie zmęczeni. Wytłukli 6 chłopców a między nimi i „Błyskawicę".

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-19730